



REINHOLD POSS,
lotnik niemiecki, zginął w
czasie raidu.

WYDANIE:
A B

Cena 10 groszy

EXPRES

ILUSTROWANY



EX - CESARZ WILHELM,
poważnie zapadł na zdro-
wiu.

ROK XI

CZWARTEK, 31 SIERPNIA 1933 ROKU

CENA 10 GROSZY

Nr. 241

Nowy atak niemiecki na Pomorze

w związku z zakończeniem propagandowego raidu samochodowego — Przemówienia Goebbelsa i Kocha w czasie manifestacji w Królewcu

Provokacje hitlerowskie w okręgu nadreńskim

Berlin, 29 sierpnia

Na zakończenie niemieckiego propagandowego raidu samochodów i motocykli do Prus Wschodnich urządzona została w Królewcu wielka manifestacja podczas której zabrał m. in. głos minister propagandy dr. Goebbels.

Nadprezydent prowincji Koch oświadczył m. in., że zebrane ze wszystkich części Niemiec sztafety miały wykazać przed światem, że wprawdzie można było stworzyć korytarz na podstawie konstrukcji, wymyślonych przy stołach obrad w Wersalu, lecz ani mieszkańcy Prus Wschodnich, ani Niemcy w ogóle NIGDY NIE UZNAJĄ TEGO TRAKTATU, A ZATEM I KORYTARZA.

Europa winna zrozumieć, że pokój i odrodzenie gospodarcze możliwe będzie dopiero wówczas, gdy Niemcom naprawi się wyrządzoną im krzywdę.

Gotowi jesteśmy w spokoju zdobywać sobie pracę i chleb — oświadczył dalej Koch — ale z równym fanatyzmem i namietnością oddamy ostatnią kroplę krwi dla obrony każdej pędzi ziemi, gdyby chcieli naruszyć granice Prus Wschodnich.

Paryż, 29 sierpnia.

(Pat) — Dziś, w dalszym ciągu cała prasa zajmuje się niemieckimi manife-

stacjami nadreńskimi, podkreślając ich prowokacyjny charakter.

Na dowód tego, prasa przytacza za „Volksstimme” oświadczenie jednego z przywódców narodowo-socjalistycznych, Simona, który miał powiedzieć: „wszędzie, gdzie rozbrzmiewa mowa niemiecka i płynie niemiecka krew, muszą powstać wielkie Niemcy. — Język niemiecki rozbrzmiewa NIETYLKO W ZAGŁĘBIU SAARY, ALE I W METZU, MILU-

ZIE, LOTARYNGJI I AUSTRII. BELGJA RÓWNIEŻ MUSI ODDAĆ NAM TERYTORJĘ NIEMIECKIE”.

Berlin, 29 sierpnia.

Ścisłe obliczenie wyników niemieckiego raidu awionetek wysunęło na pierwsze miejsce członków sztafety hannowerskiej z Koehnem i Hoeftem na czele, którzy otrzymali po 995 punktów. — Por. Seidemann, który był najszybszym uczestnikiem raidu, nie uzyskał maksy-

malnej ilości punktów w dwuruch konkurencjach.

Paryż, 29 sierpnia.

(Pat) — Premier Daladier w dalszym ciągu swej podróży inspekcyjnej po wschodniej granicy Francji, przybył wczoraj do Saargemine, entuzjastycznie witany przez ludność. — Dziś rano, premier odjechał do Wiesenburga, a następnie do Strassburga, skąd odleci samolotem do Paryża.

Ożywiona akcja „Czarnego Frontu”.

Aresztowanie żony Strassera. — Ulica Goeringa zamiast ulicy Eberta.

Berlin, 29 sierpnia

rozwiązana organizacja t. zw. „Czarnego Frontu”, stanowiąca radykalną grupę narodowych socjalistów pod kierunkiem Ottona Strassera, ujawnia, jak

informuje biuro Conti, ożywiona działalność nietylko we Wrocławiu ale i w Berlinie, kolportując większe ilości ulotek agitacyjnych.

Podjętą o kierowanie tą akcją b.

członek grupy Strassera Schopke został dzisiaj aresztowany wraz z żoną Ottona Strassera i b. komisarzem Rudolphem. Dwie ostatnie osoby po przesłuchaniu wypuszczone na wolną stopę.

Berlin, 29 sierpnia

Minister Reichswehry generał Blomberg nakazał zaopatrzyć wszystkie biblioteki żołnierskie w książkę Hitlera „Mein Kampf”.

Berlin, 29 sierpnia

Ulica Fryderyka Eberta w Berlinie przemianowana została na ulicę Hermanna Goeringa, obecnego premiera pruskiego.

Ebert był, jak wiadomo prezydentem Rzeszy przed Hindenburgiem.

Gorączka złota w Afryce

Londyn, 29 sierpnia.

flaussa, trwająca od pewnego czasu na rynku złota, spowodowała nowe ożywienie w południowo - afrykańskich kopalniach złota.

Wiadomości, nadchodzące z Johannesburga, stwierdzają, że cały Transwaal opanowany jest gorączką złota. W Capstadzie i Johannesburgu dokonano licznych transakcji akcjami kopalń złota. Za prawo eksploatacji terenów złotodajnych płacono fantastyczne sumy.

Konferencja niemieckich biskupów katolickich

Dziś rozpoczynają się obrady

Berlin, 29 sierpnia.

(PAT) Dziś zbiera się ponownie w Fuldzie konferencja niemieckich biskupów katolickich. W konferencji weźmą udział również biskupi bawarscy. Nieobecny będzie z powodu choroby biskup Berlina, podobnie jak biskup Pasaury, odbywający pielgrzymkę do

Treviru.

Tematem poufnych obrad będzie przede wszystkim kwestia stosunku organizacji młodzieży katolickiej do obecnego reżimu w Niemczech.

Rezultat obrad będzie ogłoszony wedle zwyczaju w formie listu pasterskiego.

Lotnik szwajcarski wpadł do morza.

Tragiczna próba pobicia rekordu długości lotu.

Londyn, 29 sierpnia

Według otrzymanych tu wiadomości, lotnik szwajcarski Karol Nauer, który wystartował do lotu na trasie Przylądek Dobrej Nadziei — Anglia, celem ustale-

nia nowego rekordu długości lotu, uległ tragicznej katastrofie i prawdopodobnie utonął przy ujściu Konga.

Wiadomość powyższą potwierdza relacja pewnej szwajcarki z Konga, która, siedząc na werandzie swej willi, zauważyła w odległości trzech mil w górę rzeki od ujścia płynący na wodzie przedmiot, przypominający samolot.

Po półgodzinnym utrzymywaniu się na wodzie, przedmiot zanurzył się i więcej nie wypłynął.

Wobec powyższej relacji, potwierdzającej przypuszczenia, konsul szwajcarski w Kongu zawiadomił swe władze o utopieniu się lotnika.

Krwawe demonstracje chłopskie we Francji

Paryż, 29 sierpnia.

W miejscowości St. Omer doszło wczoraj do burzliwych demonstracji rolników. Zebrani w liczbie kilku tysięcy chłopcy protestowali ostro przeciwko polityce rządu, któremu zarzucali rozrzutność kosztem rolników.

Żądali oni natychmiastowych ulg podatkowych i ograniczenia importu. — Gdy policja usiłowała rozpedzić demonstrantów, doszło do starcia. Kilkadziesiąt osób zostało rannych.

Policja aresztowała kilkunastu prowodyrów.

Straż sowiecka nie przekroczyła granicy mandszurskiej

Moskwa, 29 sierpnia (Pat.).

Agencja Tass zaprzecza wiadomościom japońskim o przekroczeniu granicy mandszursko-sowieckiej przez straż sowiecką.

Strejk protestacyjny studentów argentyńskich

Porto Allegro, 29.8 (Pat.).

Donoszą z Buenos Aires, że argentyńska federacja studentów ogłosiła generalny strejk, jako protest przeciwko wizycie delegacji hitlerowskiej w stolicy Argentyny.

Rekord światowy Codesa i Rossiego

Paryż, 29 sierpnia (Pat.).

Aeroklub francuski zatwierdził rekord światowy długości lotu w linii prostej, ustanowiony przez lotników Codesa i Rossiego na 9104 klm. 700 metrów.

Kilkaset statków rybackich zatono

Londyn, 29 sierpnia.

Z Pekinu donoszą, że w czasie tajfunu, który przeszedł nad wodami koreańskimi, zatono kilkaset statków rybackich. Nadbrzeżna ludność Korei wyławia dziesiątki zwłok.

Deficyt budżetowy we Francji

rząd pragnie pokryć nowymi podatkami.

Paryż, 29 sierpnia

Wczorajsze przemówienie ministra budżetu Lamoureux w Baussac, w którym minister podał cyfry budżetu 1934 r., przewidującego deficyt w wys. 6 milionów franków, wywołało ostre wystąpienia prasy przeciwko nowym projektom podatkowym, do których ucieka

się rząd, w celu pokrycia niedoborów.

Prasa podkreśla, iż zdolność podatkowa obywateli osiągnęła już swe maksimum i wszelkie nowe próby nałożenia ciężarów podatkowych odbiją się fatalnie na ogólnej sytuacji gospodarczej kraju.

Sowiety płacą carskie długi?

Szebień rokowań francusko-sowieckich

Paryż, 29 sierpnia.

W prowadzonych od dłuższego czasu rokowaniach handlowych pomiędzy Francją a Rosją sowiecką, doszło do zasadniczego porozumienia, zakończonego podpisaniem protokołu, który stanowić będzie podstawę dla przyszłego układu handlowego.

Na zasadzie tego protokołu opracowany zostanie szczegółowy układ gospo-

darczy. Co się tyczy sprawy długów z czasów caratu, pisze „Le Matin”, iż ustalono następujący modus:

Przy spłacie zamówień, poczynionych przez Rosję sowiecką we Francji, przekazane zostanie 10 proc. na utworzenie funduszu, z którego, o ile możliwości, utrzymają odszkodowanie francuscy posiadacze rosyjskiej pożyczki.



KRAKÓW



REDAKJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem, ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inzeratowy) od 9 rano — i w południe i od 4—7 wieczorem
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany”, Kraków. KONTA P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Kości ludzkie odkopali robotnicy

Kraków, 29 sierpnia.

Podczas kopania w pobliżu kościoła OO. Bernadynów pod Wawelem wykopal robotnicy większą ilość kości ludzkich.

Na polecenie fizyka miejskiego kości te przewieziono na cmentarz rakowicki. Kości te pochodzą ze starego cmentarza przy kościele, który dawnej istniał w tym miejscu.

Znów włamanie w Krakowie

Kraków, 29 sierpnia.

Nocy ubiegłej jacyś złodzieje wygłębili żelazne kraty w oknie drogerji Leona Kerza przy ul. Wielopole 24 i skradli 6 aparatów fotograficznych, wartości 600 złotych.

Wczoraj w południe do mieszkania Bronisławy Grucowej (Poselska 17) dostali się jacyś złodzieje przy pomocy podrobionych kluczy i skradli dwa ubrania męskie, wartości 300 zł.

XXX WYCIECZKA NAUKOWA.

Zwiedzenie zabytków i pamiątek na szlaku plant z omówieniem dziejów plant i dawnej topografii Krakowa, odbędzie się w środę 30 b. m. jako 30 wycieczka nauk. Tow. Mił. Krak. pod kier. dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł. Zbiórka o godz. 3.45 pod Wawelem (ul. Podzamcze).

REPERTUAR TEATRU.

Teatr „Bagatela” — o godzinie 8.30 wiecz. „Śpiewak ulicy”

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Atlantida”.
APOLLO: — „Doktor Morreau”.
ATLANTIC: — „Skippy”.
DOM ŻOŁNIERZA: — „Panienka z protekcją”.
PROMIEN: — „Natchnienie” i „Igranie z miłością”.
SŁOŃCE: — „Arsen Lupin” i „Flip i Flap”.
SZTUKA: — „Sobowtór” i „Serce Azji”.
UCIECHA: — „Tajemnicza wyspa”.

Kupony do kin

KUPON — „UCIECHA”.

upoważniający każdego do otrzymania biletu na fotele lub na I. miejsca do kinoteatru „Uciecha” za minimalną opłatą podatku od widowisk. WAŻNY TYLKO W DNIU 30 SIERPNIA 1933 R.

KUPON — „APOLLO”.

upoważniający każdego do otrzymania biletu na pierwsze miejsca do kinoteatru „Apollo” za minimalną opłatą podatku od widowisk. WAŻNY TYLKO W DNIU 30 SIERPNIA 1933 R.

KUPON — „SZTUKA”.

upoważniający każdego do otrzymania biletu na pierwsze miejsca do kinoteatru „Sztuka” za minimalną opłatą podatku od widowisk. WAŻNY TYLKO W DNIU 30 SIERPNIA 1933 R.

KUPON — „SŁOŃCE”.

upoważniający każdego do otrzymania biletu na fotele lub miejsca w loży do kinoteatru „Słońce” za minimalną opłatą podatku od widowisk w cenie 45 gr. WAŻNY TYLKO W DNIU 30 SIERPNIA 1933 R.

Kupony należy przedłożyć do wymiany na bilety w Administracji „Expressu Ilustrowanego” w Krakowie przy ul. Pijarskiej L. 4 codziennie od godz. 8—11-ej i od godz. 4—7-ej wiecz., w niedzielę od godz. 8—11-ej przed połudn.

Radjoprogram

KRAKÓW.

11.50. Program na dzień bieżący. 11.57. Sygnał czasu, hejnał z Torunia. 12.05. Płyty gramofonowe. 12.25. Transmisja z Warszawy. 12.35. Płyty. 12.55. Transmisja z Warszawy. 15.00. Płyty, w przerwie o 15.25 kom. gosp. o 15.45. Skrzynka P. K. O. z Warszawy. 16.00—17.15. Transmisja. 17.15. Koncert solistów. 19.05. Od czyt. 19.20. Rozmaitości, komunikaty. 19.35. Program na dzień następny. 19.40. Kwadrans literacki z Warszawy. 20.00—21.00. Transmisja z Warszawy. 21.00. Krakowskie wiadomości bieżące. 21.10—23.00. Transmisja z Warszawy.

Ks. prymas Węgier

przybywa dziś do Krakowa

Kraków, 29 sierpnia.

Dziś o godz. 6.45 po południu przyjeżdża do Krakowa na uroczystości ku czci Stefana Batorego delegacja węgierska z ks. prymasem Węgier na czele. Delegację powita na dworcu metropolita ks. Sapieha i reprezentanci władz państwowych i miejskich. W związku z tem komitet uroczystości ku czci Batorego komunikuje, że na uroczyste nabo-

żeństwo, które odbędzie się w katedrze na Wawelu we czwartek, 31 sierpnia o godz. 9.30 rano prezbiterium katedry zostało przeznaczone wyłącznie dla delegatów i gości węgierskich oraz reprezentantów władz. Dla publiczności dostępne są tylko nawy główne i boczne. Bilety można nabywać w sekretariacie komitetu w magistracie od godz. 11-ej do 1-ej.

Policja krakowska wzmocniła swą działalność

Nowy podział miasta na rejony służbowe

Kraków, 29 sierpnia.

W związku z potrzebą dostosowania służby pieczętowania i porządku publicznego do wzrostu ludności i rozbudowy miasta Krakowa. — Starostwo grodzkie wprowadziło nowy podział miasta na Komisariaty policyjne, a równocześnie uruchomiło Posterunki Policji Państwowej w celu skuteczniejszej ochrony krańców miasta.

Według nowego podziału miasta na rejony służbowe Komisariatów i Posterunków P.P. 1-szy Komisariat obejmuje od dnia 26 bm. nast. dzielnice:

1. — Śródmieście i 5. — Kleparz, granicząc od zachodu z 3-im Komisariatem wzdłuż ulic: Grodzkiej, Franciszkańskiej, Straszewskiego, Podwale, Dunajewskiego, Batorego i Długiej; od północy z 1 Posterunkiem P.P. (Krowodrza) wzdłuż ul. Kamiennej; na wschodzie z nowoutworzonym 6-ym Komisariatem (administracyjnym) wzdłuż terenów kolejowych i na południu z 4-ym Komisariatem wzdłuż Plantów dietlowskich i ulicy św. Sebastjana.

Siedziba Komisariatu dotychczasowa przy ulicy Starowiślniej 15.

3 Komisariat obejmuje dzielnicę 4-tą — Piasek i 3-ci Nowy Świat. Od wschodu granicę Komisariatu stanowi zachodnia granica 1 Komisariatu, od zachodu granica Komisariatu biegnie, wzdłuż Al. 3-ch Wieszczów, zachowując w swoim obszarze Akademię Górniczą i park krakowski; na południu granicę Komisariatu stanowi Wisła i ul. Podzamcze do zbiegu z ulicą Grodzką.

Siedziba Komisariatu przy ulicy Łobzowskiej 16.

2 Komisariat obejmuje dzielnice: 12-tą — Półwieś Zwierzynieckie, 13-tą Zwierzyniec i 14-tą — Czarna Wieś, mając na wschodzie wspólną z 3-cim Komisariatem granicę, na południu — granicę wzdłuż rzeki Wisły, a na północy — granicę wspólną z 1 Posterunkiem P.P., biegnącą wzdłuż ulicy Juliusza Lea.

Siedziba Komisariatu dotychczasowa przy ul. Kościuszki 46.

1 Posterunek P.P. obejmuje dzielnice: 14-tą — Łobzów, 15-tą — Nowa Wieś i 17-tą — Krowodrza. Na północy i zachodzie granica Posterunku odpowiada granicy miasta, na wschodzie Posterunek graniczy z 6-tym Komisariatem wzdłuż ulicy Prądnickiej, a na południu z Komisariatami 1, 2 i 3.

Siedziba Posterunku — w zabudowaniach dworca towarowego.

4-ty Komisariat obejmuje dzielnice: 2-gą — Wawel, 7-tą — Stradom i 8-gą — Kazimierz, mając na północy od rzeki Wisły do torów kolejowych granicę wspólną z Komisariatami 1 i 3-im, od torów kolejowych do ulicy Glinianej wzdłuż ul. Grzegorzeckiej — z Komisariatem 6-tym, od wschodu wzdłuż ulicy Glinianej — z 2 Posterunkiem P.P. (Dąbie), a od zachodu i południa rzekę Wisłę.

Siedziba Komisariatu dotychczasowa przy ulicy Grodzkiej 65.

5-ty Komisariat obejmuje obszary mia

sta położone na południu od rzeki Wisły (w całości).

Siedziba Komisariatu dotychczasowa przy ul. Józefińskiej 14.

Nowoutworzony 6-ty Komisariat obejmuje dzielnice: 6-tą — Wesoła, i 18-tą — Warszawskie, Granicę stanowi na zachodzie — 1 Posterunek P.P. i tereny kolejowe, na wschodzie — granica miasta i 2 Posterunku P.P. wzdłuż ulic Piaski i Glinianej do Grzegorzeckiej, a na południu — granica Komisariatu 4-go

Siedziba Komisariatu przy ul. Kopernika 32.

2-gi Posterunek P.P. obejmuje dzielnice: 19-tą — Grzegorzki, 20-tą — Dąbie i Osiedle Oficerskie. Na zachodzie ma wspólną granicę z Komisariatami 4-tym i 6-ym, na północy — granicą miasta, a na południu — rzekę Wisłę.

Siedziba Posterunku przy ulicy Grzegorzeckiej 114.

Zlikwidowany zostaje dotychczasowy Komisariat Kolejowy, a na jego miejsce powstaje 3 Posterunek P.P. z siedzibą w zabudowaniach dworca zachodniego.

Prócz wyżej wyszczególnionych zmian uruchomione zostaną Wartownie Policji Państwowej w Płaszowie (na stacji kolejowej) i w Zakrzówku (siedziba ul. Twardowskiego 1. 88). Obie Wartownie podlegać będą 5-mu Komisariatowi, przy czym płaszowska obejmie Dzielnice 21-ą — Płaszów, a druga dzielnice: 10-tą — Zakrzówek i 11-tą — Dębiki.

Uczestnicy kongresu historyków

dziś opuszczają Kraków

Kraków, 29 sierpnia.

W drugim dniu pobytu międzynarodowego kongresu historyków w Krakowie, uczestnicy zjazdu zwiedzili w dalszym ciągu miasto, a mianowicie Barbakan, bramę florjańską, bibliotekę jagiellońską, muzeum narodowe, muzeum ks. Czartoryskich, i kościół Marjacki.

W południe odbył się cały szereg przyjęć w domach prywatnych, konsulatach państw obcych i w mieszkaniach

profesorów uniwersytetu. Po południu goście zagraniczni odjechali do Wieliczki, celem zwiedzenia salin, a wieczorem wzięli udział w wspaniałym raucie w pałacu Artura hr. Potockiego. Dziś zaczęli się goście rozjeżdżać. Projektowane są cztery wycieczki: do Zakopanego i w Pieniny, do Wilna i Białowieży, do Gdyni oraz do Lwowa i Zagłębia Nałtowego.

Wzięcie szajki włamywaczy,

która ograbiła sklep jubilerski

Kraków, 29 sierpnia.

Jak już donosiliśmy, w ub. tygodniu dokonano śmiałego włamania do sklepu jubilerskiego Mendla Feindla przy ul. Długiej 19. Łupem złodziei padła biżuteria i kilka tysięcy złotych gotówki.

W toku dochodzenia policja wytopiła szajkę złodziejską, która dokonała tego włamania i aresztowała Eugenjusza Dębskiego (Kalwaryjska 36), Jakuba Silbersteina (Kalwaryjska 26), Franciszka Starostka i krawcową Joannę Lewkowicz (Kalwaryjska 32).

Podczas rewizji w mieszkaniach aresztowanych znaleziono pierścionki i łańcuszki złote oraz 1000 zł. gotówka, a u herszta bandy Dębskiego znaleziono

Ukrywał w mieszkaniu dwóch opryszków

Kraków, 29 sierpnia.

Przed sądem karnym w Krakowie stanął wczoraj 38-letni Antoni Broksa, górnik z Jaworzna, oskarżony o to, że ukrywał u siebie dwóch opryszków, poszukiwanych przez policję za kradzieże.

Oskarżony nie przyznał się do winy, oświadczając, że jednym z mężczyzn był jego siostrzeniec i nie wiedział, że jest on poszukiwany przez władze.

Sąd uwzględniając wszystkie okoliczności łagodzące, skazał go na dwa miesiące bezwzględnej więzienia. Kompletni sędziowskiemu przewodniczył sędzia Zaliński. Oskarżał prok. dr. Lewicki. Bronił adw. Jan Bader.

Zbrodnia, czy samobójstwo w Krakowie

Kraków, 29 sierpnia.

Wczoraj przed południem zaalarmowano władze policyjne w Krakowie wiadomością, że z Wisły pod Wawelem wydłubiono zwłoki mężczyzny.

Zagadkowego trupa ułożono na trawie pod stokami Wawelu, gdzie wkrótce zjawiała się komisja sądowo-lekarska. Tajemniczy topielec jest ubrany w garnitur i płaszcz. Mężczyzna ów nie mógł więc utonąć w czasie kąpieli, lecz padł ofiarą zamachu, lub też popełnił samobójstwo.

Żadnych dokumentów przy zwłokach nie ustalono.

Tragiczny wypadek pod Gorlicami

Gorlice, 29 sierpnia.

Wieś Stróże Wyżne z pow. Gorlickim stała się wczoraj terenem strasznego wypadku. Mieszkaniec wsi Jan Dywan naprawiał dach swego domu. Później zszedł do pobliskiego strumyka Wiskidzianka, by obmyć się. W pewnej chwili zaślubił on i wpadł twarzą do strumyka. Ponieważ w porę nie pośpieszono Dywanowi z pomocą — utonął on. Dopiero po godzinie zauważono nieszczęśliwy wypadek, lecz wszelka pomoc okazała się bezskuteczna.

Samobójstwo skompromitowanego dyrektora banku

Wskutek zboczenia erotycznego, dyr. Pohl z Gdańska wpadł w sieci szantażystów i był zmuszony pozbawić się życia

Gdańsk, 29 sierpnia

Donosiliśmy przed kilku dniami o samobójstwie dyrektora jednego z wielkich banków w Gdańsku, dr. Martina Pohla, który wyskoczył oknem z 3-go piętra.

Dowiedujemy się obecnie, że samobójstwo dr. Pohla jest zakończeniem sensacyjnej afery erotycznej, która długi czas utrzymywała się w Gdańsku w ścisłej tajemnicy, aż dopiero ostatnio wyszła na jaw ze względu na proces pary szantażystów, ofiarą których padł właśnie dr. Pohl.

Dyrektor Pohl znany był w kołach upadłych kobiet i ich opiekunów w Gdańsku jako człowiek zboczony erotycznie. To zboczenie jego wyzyskała niejaka Frieda Goldman z Sopot i wspólnik jej robotnik Leon Labudda.

W rezultacie zwierzeń intymnej natury, jakie dr. Pohl poczynił wobec Frydy Goldman, ta ostatnia przyprowadziła mu do specjalnie na ten cel wynajętego mieszkania 13-letnią dziewczynkę Elfridzie X. Mimo, iż dziecko okazywało paniczny strach przed dr. Pohlem, Goldmanowa wraz z Labuddą siłą zamknęła ją na klucz w jednym pokoju ze zwyrodniałcem.

Przez czas, w którym dr. Pohl pozostawał z dziewczynką w pokoju, Goldmanowa i Labudda obrabowali całe mieszkanie dr. Pohla.

Rzecz naturalna, iż okradziony nie meldował o swej szkodzie policji, ale zaczął unikać zbrodniczej rajfurki. Jednak Frieda Goldman nie poprzestała na obrabowaniu zwyrodniałca, lecz przeciwnie groźbami ujawnienia jego czynu wymuszała od niego większe sumy pieniędzy.

Osaczony przez szantażystów, dr. Pohl wreszcie dał znać prokuratorowi.

Proces Goldmanowej i Labuddy w sądzie doprowadził do ostatecznej kompromitacji dr. Pohla. Goldmanowa i Labudda skazani zostali po półtora roku

więzienia, a przewodniczący w motywach stwierdził, iż przestępstwa tego rodzaju mnożą się w Gdańsku w zaskakujący sposób i właśnie popełniają je ludzie, którzy powinni świecić przykładem dla innych.

— Sąd widziałby chętnie — zakończył przewodniczący — aby dr. Pohl, którego nikczemności stały się przyczyną rozprawy, znalazł się także na ławie oskarżonych.

W kilka godzin po ogłoszeniu tych motywów dr. Pohl, skacząc z okna, pozbawił się życia.



Tragiczne zawody pływackie

Londyn, 29 sierpnia.

W Newhaven w stanie Connecticut, w czasie zawodów pływackich, załamał się pomost, z którego kilkuset widzów przyglądało się zawodom. 150 osób wpało do wody.

Większość udało się uratować, jednakże kilka osób utonęło. Policja, straż ogniowa i załogi statków portowych brały udział w akcji ratunkowej.

Nowa katastrofa na Huculszczyźnie

Osuwanie się podmulonych stoków górskich — Domy mieszkalne zasypane ziemią

Stanisławów, 29 sierpnia.

Po gwałtownych burzach i wylewach rzek, województwo stanisławowskie zostało obecnie nawiedzone nową katastrofą.

Wskutek licznych opadów, nastąpiło podmulenie stoków górskich na terenie Kosowszczyzny. Obecnie całe zwały ziemi obsuwają się, wyrządzając olbrzymie straty.

Zanotowano już kilka wypadków zasypiania ziemi uprawnej wraz z zabudowaniami gospodarskimi.

W ciągu ubiegłej nocy w powiecie kosowskim obsunęły się znaczne ilości ziemi.

W gospodarstwie Ryboruka obsuwająca się ze stoków gór ziemia zniszczyła 6 morgów pola, 1 morg ziemi uprawnej i 5 morgów drzewostanu. Do-

my mieszkalne zostały również zasypane żwirem. Również inni gospodarze doznali poważnych strat. Ziemia obsuwa się w dalszym ciągu.

Ubiegłej nocy szalała nad powiatem rohatyńskim silna burza. Huragan był

tak wielki, że przewrócił starą wierzbę, która upadła w poprzek szosy.

Przewody telegraficzne i telefoniczne na linii Podgródzie i Ruda zostały zerwane.

Polak-podbiegunowy chirurg

upażany za bohatera na Alasce

Nowy Jork, 29 sierpnia.

Dr. A. Walkowski z Detroit, uważany jest obecnie w Alasce, za bohatera podbiegunowych okolic.

Polski ten lekarz, ukończywszy studia medyczne w uniwersytecie Ann Arbor w stanie Michigan, osiadł w miasteczku Anchorage w Alasce.

Niedawno dokonał on 400-milowej

podróży samolotowej na odległą wyspę Kodiak, gdzie dokonał operacji wycięcia wyrostka robaczkowego, poczem przewiózł chorego do Anchorage.

Dr. Walkowski posiada własny samolot, którym jeździ do swoich chorych, rozrzuconych na olbrzymich przestrzeniach.

Aresztowania w Małopolsce.

Likwidacja komitetów wywrotowych we Lwowie i Stanisławowie.

Lwów, 29 sierpnia

Wczoraj nad ranem organa bezpieczeństwa we Lwowie przeprowadziły likwidację organizacji technicznej centralnego komitetu komunistycznej partii zachodniej Ukrainy.

Zatrzymano ogółem 20 osób z Salomonem Jollesem i Stanisławem Hordyńskim na czele. Wykryto zakonspirowany lokal partyjny, znaleziono redakcję ulotek komunistycznych, odezwy i wy-

dawnictwa „Spartacusa“ przygotowane do druku matryce, maszyny do pisania z alfabetem polskim i ruskim i wiele innego materiału obciążającego.

Stanisławów, 28 sierpnia.

Na terenie województwa stanisławowskiego przeprowadzono szereg rewizji w rozmaitych ośrodkach ruchu komunistycznego. Aresztowano przytem ponad sto osób.

Sfraszne przejścia sędziego w Tatrach

Taternicy po dłuższych poszukiwaniach, zdołali go uratować

Zakopane, 29 sierpnia

W Tatrach wydarzył się wypadek, który tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie zakończył się tragicznie.

O godz. 4 po południu ludzie znajdujący się w schronisku przy Morskim Oku taternicy, usłyszeli wołania o pomoc. Dzierżawca schroniska z Rostoki dr. Łaba wraz z taternikami Bolesławem Chwaścińskim, Wiktoorem Ostrowskim, Zaslawem Malickim i inż. Romanem Grabowskim udali się z pomocą.

Doszli oni do miejsca, skąd dochodziły wołania, ponieważ jednak zapadła noc musieli przerwać akcję ratunkową.

Dopiero następnego dnia po pięciogodzinnej wędrówce zamarzłym żlebem doszli do miejsca, gdzie znajdował się nieszczęśliwy turysta. Linami wycią-

gnęto go na przełęcz i odprowadzono do Morskiego Oka. Jak się okazało, był to sędzia z Będzina, Wacław Starosiecki.

Powracał on z czeskiej strony i schodząc przełęczą zaszedł do miejsca gdzie kończy się żleb, a zaczyna się przepaść głębokości 200 metrów, skąd nie mógł już się wydostać.

Ważne dla rodziców!!

Ponieważ za rok t. j. w roku szkolnym 1934/5 nie będzie już otwarta 4-ta klasa gimnazjalna, zaleca się rodzicom, ażeby zaraz wpisywali swe dzieci, które ukończyły 6-ty oddział szkoły powszechnej DO 1-jej KLASY GIMN. Z ŁACINĄ WEDEUG NOWEGO USTROJU (dawna trzecia klasa gimn.) Wpisy do tej klasy i wyższych (do 6-jej włącznie) przyjmuje: Prywatne Gimnazjum Koedukacyjne im. Kosińskiego, Kraków, Czaplickich 5. (Chwilowo z powodu remontu Studencka 14 I p. telef. 146-08). Opłaty b. niskie.

Piekarz-komunista mordercą

Sąd skazał go na 10 lat więzienia

Warszawa, 29 sierpnia

W 1931 roku dokonano krwawego zabójstwa na tle walk konspiracyjnych między dwoma związkami zawodowymi żydowskich piekarzy, komunistycznym i „bundowskim”. Początkowo piekarze posiadali jeden związek, później jednak, wskutek ciągłych starć, nastąpił rozłam. Na posiedzeniu związku komunistycznego postanowiono zgładzić piekarza Najermana, który należał do zwią-

ku „bundowskiego”. Wyrok miał wykonać Luksemburg.

Luksemburg podszedł pewnego dnia na ulicy do Najermana i oddał do niego dwa strzały rewolwerowe.

Sąd okręgowy skazał go na 10 lat więzienia.

Sprawa ta przeszła przez wszystkie instancje, a wczoraj Sąd Najwyższy wyrok ten zatwierdził.

Warszawa, 29 sierpnia

Donoszą nam o sensacyjnym i mogącym wywołać przewrót w wytwarzaniu energii elektrycznej wynalazku inżyniera polskiego — jednego z wyższych urzędników ministerstwa komunikacji.

Wynalazek polega w zasadzie na wytwarzaniu prądu z suchych baterii termicznych — t. j. takich, w których prąd powstaje wskutek odpowiednio zastosowanej zmiany temperatury. Sam wynalazca — który narazie nie podaje

swego nazwiska — dyplomowany inżynier — elektryk — nazywa swój generator prądu

„piecem elektrycznym”.

Piec elektryczny ma istotnie wygląd pieca kaflowego. Tem się różni od innych pieców, że

jest na kółkach.

Składa się on z dwu części: dolnej, w której znajduje się zwykłe palenisko i która jest właściwym piecem do ogrzewania pokoju, oraz górnej, węższej nieco, będącej aparatem termoelektrycznym, umieszczonym nad sufitem paleniska, w t. zw. kanale kominowym. Dla niewtajemniczonego

piec ten nie odznacza się niczem szczególnym.

Uwagę mogą zwrócić chyba tylko nieliczne przewody elektryczne, oraz mała tablica rozdzielcza, umieszczona we wgłębieniu jednej ze ścian w górnej części pieca. Na tablicy tej widać voltomierz, amperomierz oraz opornicę, regulującą automatycznie dopływ prądu do żarówek.

Obok na ścianie wisi duża tablica z kilkudziesięciu żarówkami. Po napaleniu jakimkolwiek paliwem w piecu i

po włączeniu otrzymanego prądu do kontaktu tych żarówek,

zapłoną one wszystkie jasnym światłem.

oszczególne bloki, których jest 50 i z których każdy składa się z 16 ognisk, umieszczone są w górnej części pieca systemem sufladowym, t. j. tak, aby można je było w każdej chwili wyciągnąć i sprawdzić. Nietylko bloki, ale i ogniwa można wypróbowywać voltomierzem i gdyby się okazało, że któreś z nich pracuje słabiej, łatwo je zamienić na nowe. Wypadki jednak takie, przewidziane przez wynalazcę, w zasadzie nie powinny się wydarzać.

Mały — opisany powyżej typ aparatu — dostarczyć może prądu na 500 świec oświetleniowych w żarówkach.

Wynalazca jest powagą naukową, a piecem elektrycznym interesuje się szczególnie katedra elektrotechniki politechniki lwowskiej.

Za dwa miesiące aparat zostanie zademonstrowany gronu fachowców.

Wówczas dopiero dowiemy się czy przyniesie on istotnie rewolucję w dziedzinie wytwarzania prądu.

**POZNAJ OBCYZYNĘ,
BY CENIĆ OJCZYZNĘ!**

Dwie wycieczki morską okrętem „Polonia”
DO ZIEMI ŚWIĘTEJ, GRECJI I TURCJI,
od 26 września do 10 października
oraz od 10 do 24 października
TRASA: Lwów—Konstancja—Haifa—
Jaffa—Ałeny—Konstantynopol—Konstancja—Lwów.
Ceny biletów od zł. 600.— łącznie
z paszportem i wizami.
Informacje i sprzedaż biletów:
LINJA GDYNIA—AMERYKA
w Warszawie, ul. Marszałkowska 116,
tel. 547-46, w Gdyni, ul. Waszyngtona,
we Lwowie, ul. Na Błonie 2, w Krakowie,
ul. Lubicz 3, w Rzeszowie, ul. Grot-
gera 1004 oraz w biurach podróży.



**Minjatury
Kandydat**

Biuro wszelkich porad poszukiwało siły po-
mocniczej. Trzej panowie starali się o to sta-
nowisko.
Do gabinetu szefa wszedł pierwszy.
— Czy pan uważa, że pan się nadaje na to
stanowisko? — zwrócił się doń szef.
— Oczywiście...
— Czy jest pan w stanie odpowiedzieć szyb-
ko i zrećnie na wszelkie, skierowane pod pań-
skim adresem, pytania?..
— Tak jest...
— Jakże pan ma na to dowody?..
— Posiadam bardzo wiele doświadczenia
życiowego..
— Dziękuję — odparł szef. — Nie mogę pa-
na zaangażować.
— Po chwili wszedł drugi kandydat.
— Czy potrafi pan szybko i zrećnie odpo-
wiedzieć na wszelkie pytania?..
— Tak!
— Dowody?..
— Żona zadaje mi często różne, bardzo tru-
dne pytania, na które zawsze otrzymałem od-
powiedź..
— Dziękuję, pan może odejść..
Wreszcie wchodził trzeci.
Szef zadaje mu te same pytania. Trzeci kan-

Zboże tanieje!...

**W ciągu jednego miesiąca wywieźliśmy za 4 miliony złotych
pszenicy i żyta**

Jak zazwyczaj po żniwach, ceny ży-
ta na giełdach
spadły ostatnio o 10 proc.
Dla rolników, odczuwających dotkliwie
skutki kryzysu, spadek ten jest szcze-
gólnie

bolesny.
Ale gdyby choć tylko chodziło o te 10
proc., rolnik dałby sobie może radę,
lecz, niestety, faktyczny spadek cen
zboża jest

jeszcze większy.
Na giełdach zbożowych sprzedaje się
znikomą część żyta i pszenicy. Lwia
część zboża przechodzi natomiast przez
małomiasteczkowe rynki,
gdzie panuje zazwyczaj typowa anar-
chia cen.

**Samochód naładowany bojówkarzami
hitlerowskimi uległ katastrofie.**

Gdańsk, 29 sierpnia
W czasie wczorajszej imprezy spor-
towej urządzonej przez narodowych
socialistów załamała się pod naporem
kilkudziesięciu bojówkarzy boczna ścia-
na samochodu ciężarowego. Jeden z bo-
jówkarzy, niejaki Gądziara wpadł pod
koła samochodu i został bardzo ciężko
raniony. 15 innych bojówkarzy, którzy
spadli na bruk, doznało lżejszych obra-
żeń.

Drugi wypadek samochodowy zda-
rzył się w tym samym dniu w miejsco-
wości Trogheim na terenie wolnego
miasta. Obsadzony umundurowanymi
członkami organizacji hitlerowskiej sa-

mochód ciężarowy zderzył się z samo-
chodem osobowym pewnego kupca. Ja-
dący tym samochodem kupiec doznał
lekkich obrażeń. Pasażerowie jego sa-
mochodu doznali ciężkich obrażeń we-
wnętrznych i zewnętrznych.

CEGLY 30.000 okazjnie do sprzedania, Kraków
Potockiego 2, m. 2.

FOTOGRAFIA. Kompletne urządzenie zakładu
sprzedam z powodu nagłego wyjazdu za bieżen.
Aparaty, urządzone laboratorium, altana elek-
tryczna. Krieser Kety (Małopolska).
dydat skłonił tylko potakująco głową, sęgnął
do kieszeni i wyciągnął stamtąd plik papierów.
Szef przejrzał papiery i pyta zdziwiony:
— Co to ma być?.. Pan mi dał świadectwa
urodzenia ośmiorga dzieci!..
— Właśnie.. — odparł kandydat. — Mam
ośmiorgo dzieci!.. Dotychczas odpowiedziałem im
na 5.467 różnych pytań..
Zaangażowano go natychmiast.

Dość wspomnieć, że na niektórych
rynkach małomiasteczkowych za 100
kilogramów żyta płacą

9 złotych,
czyli o 40 proc. mniej, niż na oficjalnej
giełdzie...

Czy należy się dziwić, że w tych
warunkach rolnik nie ma poprostu za
co kupować artykuły przemysłowe?..
Zniżka cen zboża jest dla rolnictwa
niezbyt miłą niespodzianką.

Co do wywozu, to w lipcu b. r. wy-
wieziono z Polski pszenicy za sumę
1,2 miliona złotych, żyta za
dwa i pół miliona złotych,
jęczmienia za 223 tysiące złotych i
wreszcie owsa za 251.000 złotych.

Giełda zbożowa.

Warszawa, 28 sierpnia.
Na dzisiejszym zebraniu giełdy zbożowo-to-
warowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł —
3460 tonn, w tem żyta 1570 tonn. Uposażenie
spokojne. Notowano za 100 kg. parytet wagon
Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wa-
gonowych: żyto standard 1-szy 13 — 13,50, prze-
miana jednolita 20 — 20,50, pszenica zbierana —
19,50 — 20, owies jednolity 13 — 14, owies zbie-
rany 12,50 — 13, jęczmień na kaszę 14 — 14,50,
groch polny z workiem 22 — 24, groch „Victo-
ria” z workiem 24 — 26, łubin niebieski 9 — 10
łubin żółty 11 — 12, rzepak zimowy 35 — 40,
rzepak zimowy 40 — 42, mąka pszenna „Lukse-
sowa” 45 — 50, nowa 38 — 43, mąka pszenna
gat. 1-szy 65 proc. stara 40 — 45, nowa 35 —
38, mąka pszenna gat. 2-gi po „Lukse-sowej” 35
— 40, nowa 32 — 35, mąka pszenna gat. 3-ci-
„Pośrednia” stara 20 — 25, nowa 20 — 25, mąka
żytnia pyłkowa 24 — 25, mąka żytnia siatkowa i
razowa 18 — 19, otręby pszenne szale 9,50 —



**MAOK
TEPI ROBACTWO**



**Gdzie spędzają urlop
najrozmaitsze gwiazdy filmowe?**

(tu) — Gwiazdy filmowe korzystają
jeszcze z urlopu letniego. Gdzie odpo-
czywali sławni artyści?

Ryszard Arlen odpoczywa w swoim
domu w Hollywood. Wybudował sobie
tam nowy basen pływacki.

Gary Cooper projektuje wyjazd do
Chin. W r. ubiegłym bohater „Marokka”
odwiedził dżunglę afrykańską, skąd
przywiózł małe lwiatko.

Maurice Chevalier, korzystając z
ośmioletniej przerwy w zdjęciach
pomiedzy „Monsieur Baby”, a następ-
nym filmem wyjechał do Francji.

Sylvia Sidney odpocznie na Hono-
lulu.

Claudette Colbert podda się operacji.
Frederick March zamieszka gdzieś
70 km. pod Hollywoodem, gdzie pragnie
odpocząć zdala od radia i telefonu.

**Dwa nowe filmy
twórcy „Madame Butterfly”**

Zaangażowany przez kier. prod. Pa-
ramountu reżyser Marion Gering, zdo-
bywa coraz większą popularność.

Gering urodził się w Rosji. Poświę-
cił się początkowo pracy na niwie me-
dycznej. Był uczniem Meyrholda, wiel-
kiego reżysera rosyjskiego. Najpierw
działał na terenie teatru w Chicago, po-
tem w New - Yorku.

Pierwszym filmem dźwiękowym Ge-
ringa była „Gehenna Kobiet” z Sylvią
Sidney.

W następnym obrazie tegoż reżyse-
ra wystąpiła również Sylvia Sidney. To
„Madame Butterfly”, przeróbka opery
Pucciniego.

Gering wykonał obecnie dwa nowe
filmy.

„Pozwólcie nam żyć!..” 160)

Nowieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajeczka, bezrobotna stenotypist-
ka, postanowiła rozpocząć utopię się.
Przeszkodził jej w tem szofer Paweł
Przybor, u którego znalazła chwilowy przy-
tułek.
Po wielu przejściach Halina otrzymuje
posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.
Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa
Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Ra-
jeczki.
Halina wywarła na Zbigniewie olbrzy-
mie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki
Izabelli.
Paweł Przybor, który w międzyczasie
zdobył sławę asa boksu polskiego, w decy-
dującej walce z Leforchem ponosi klęskę.
Wskutek niecznej intrygi Izabelli traci
Halina posadę bony młodej Reni.
Wydalonej ze służby dziewczynie za-
proponował hr. Zbigniew, by została jego
kochanką — ale nadaremnie.
W międzyczasie hr. Zbigniew żeni się z
Elżbietą Zbaraską. Jednakowoż spotkawszy
się znowu z Haliną, prześladuje ją swoją
miłością.

Jedwabna suknia pani Reynold, jej
drogie pończoszki i pantofelki, kosztowne
piersiorybki, polyskujące na wypie-
legnowanych palcach były tylko wesołą
dekoracją tragicznej rzeczywistości. Bo
i cóż z tej wspaniałości, skoro pod naj-
modniejszą bluzką stuka nierówno cho-
re, zmęczone serce.

Halina uczuła wielką litość dla tej
bogatej, a biednej zarazem pani. Tak
bardzo zazwyczaj czuła na niedolę bliź-
niego i teraz zdobyła się na słowo po-
ciechy.

— A jednak zdarzają się wypadki, że
nawet ciężej chorzy odzyskują stracone
zdrowie... Co do mnie, dokładać be-
dę wszelkich starań, ażeby być jej mi-
łą i troskliwą towarzyszką.

Pani Wiktorja uśmiechnęła się blado:

— Nie wiem, czy się to pani uda...
Nie zawsze bywam tak miłą i rozmow-
ną, jak w tej chwili. Wraz z pogorsze-
niem się stanu mojego zdrowia, przy-
chodzi na mnie złe humory i kaprysy...
Jestem wówczas nieznosna... Zważę so-
bie z tego sprawę, a jednak nie potrafię
się opanować... Tem więcej, że wchodzi
tu w grę i inne czynniki!..
Jej pierś podniosła znowu ciche
westchnienie, a oczy wpatrzyły się w
dal.

— Cokolwiek się stanie będę wyro-
zumiała — upewniała Rajeczka. — Nigdy
nie będę się na nic skarżyć i zawsze za-
stosuję się do jej życzeń.

Pani Reynold bawiła się w milczeniu
zdejmnowaniem i wkładaniem pierścio-
nów na palce. Wreszcie spytała:

— Czy była pani kiedy zagranicą?
— Nie — odpowiedziała Halina — nie
byłam. A dlaczego się pani pyta?

— Ponieważ w najbliższych dniach
wyjeżdżam zagranicę... Jeżeli zdecydu-
je się pani przyjąć u mnie posadę, be-
dzie musiała wyjechać razem ze mną.
Halina zawahała się. Życie nauczyło
ją zbyt wiele, ażeby zaufać na ślepo
pierwszemu lepszemu.

Przyszły jej na myśl koszarne
przeżycia dziewcząt, wywiezionych pod-
stępnie z Polski i sprzedanych do do-
mów publicznych w Brazylii i Argen-
tynie...

A jeśli pani Reynold (mimo swego
niewinnego wyglądu) należy również do
szajki handlarzy żywym towarem?

Błada pani zauważyła widocznie nie-
pewność dziewczyny.

Coś niby uśmiech pobłażania, niby
żał odmalował się w jej oczach.

Wyblakłemi oczyma spojrzała wprost
w źrenice Haliny.

— Boi się pani wyjazdu zagranicę?
Proszę powiedzieć szczerze... Nie będę
miała o nic pretensji!..

Halina spuściła oczy. Zrobiło jej się
trochę wstyd, iż mogła bodaj na chwilę
pomyśleć źle o tej spokojnej, dystyngo-
wanej damie.

Niemniej przyznała się:

— Nie jestem zbyt odważna... Poza-
tem miałam w życiu kilka wydarzeń,
które ostudziły trochę moją wiarę w lu-
dzi... Mimo swego fatalnego położenia,
nie odważyłabym się zaryzykować, aże-
by pojechać za ocean.

Trochę zdziwienia, a trochę nawet
irytacji zawierała odpowiedź pani Rey-
nold:

— Za ocean? A któż to wybiera się
za ocean? Ja bo nie: myśl o chorobie
morskiej zatrułaby mi każdą ochotę jaz-
dy statkiem... Nie byłam nigdy w Ame-
ryce i nie wybrałam się tam nigdy... Na-
tomiasz muszę pojechać do Wiednia, ce-
lem za sięgnięcia porady u jednego z
taumtejszych profesorów, mojego sta-
łego lekarza... A następnie udam się naj-
prawdopodobniejo do Badenu, położone-
go o kilka kilometrów za Wiedniem,
ażeby spędzić tam jakiś czas w sana-
torjum. Ponieważ mąż nie może mi to-
warzyszyć, pragnęłam wziąć z sobą ja-
kąś lektorkę i towarzyszkę, którąby
urozmaicała i uprzyjemniła mi moją sa-
motność... Liczyłam na panią. Lecz je-
śli to jej nie odpowiada, nie będę nale-
gać, aczkolwiek przyznaję, że przypa-
dła mi pani do serca.

Halina uczuła wstyd, iż bodaj przez
chwilę mogły się w jej głowie zrodzić
jakieś niedorzeczne podejrzenia. Wyja-
śniła więc szybko:

— Ależ źle mnie pani zrozumiała...
Z całą skwapliwością przyjmuję ofiaro-
waną mi przez panią posadę i chętnie
towarzyszyć jej będę do Wiednia...

Na tem też stało...

Ugodniono jeszcze warunki wyna-
groждения z tem, że już nazajutrz obej-
mie Rajeczka posadę towarzyszką pani
Reynold.

Halina z lekkim sercem opuszczała
hotel. Zdawało jej się, że ktoś przypiął
do jej ramion skrzydła. Oto nareszcie
znalazła pracę. Ślubowała sobie w du-
szy, że dołoży wszelkich starań, ażeby
zadowolić nową chlebodawczynię i za-
skarbić sobie jej sympatię.

Wtem tuż koło niej zabrzmiał niski
głos męski:

— Przepraszam panią!

Rajeczka obejrzała się. Obok niej stał
pan Reynold, uśmiechając się życzliwie.

— I cóż, doszłyście do porozumie-
nia? — zapytał.

— Owszem — skinęła głową Hali-
na. — Posadę obejmuję od jutra... Ogrom-
nie się cieszę, ponieważ pańska żona
jest osobą naprawdę sympatyczną tak,
że z przyjemnością poświęcę jej swój
czas!

Dystyngowany dżentelmen spojrzał
na nią z ukosa.

— Moja żona wydaje się pani oso-
bą bardzo sympatyczną... Możliwe...
Możliwe... W każdym razie, zanim zde-
cyduje się pani definitywnie przyjąć
u mnie pracę, uważam za swój obowią-
zek dorzucenie kilku uwag... — Pani
rzecz, jak się do nich ustosunkować...

Halina spojrzała na niego badawczo.

— Intryguje mnie pan, słucham!

Pan Reynold rozglądał się dokoła.

— W którą stronę zamierza pani
pójść — zapytał.

— Na prawo!

— Doskonale. Odprowadzę panią ka-
wałek i pogadamy.

Wmieszali się w tłum uliczny.

Lecz zanim uszli kilkadziesiąt kro-
ków, poczęł padać deszcz.

Uśmiech zniknął z twarzy Reynolda.
(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKĄ

(150)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltjerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu.

Po występie Eli, na arenę wpadł lek- kim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawił na kotwicy pod kopułą cyrku.

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata Iśackiego, Edmund Stanięcki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltjerka przekonywuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanięckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów. Edmund Stanięcki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. Uliczny fotograf wysłał za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błakała się po ulicach.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanięckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewafskim, w gabinecie restauracji „Troadero”. Lewafski przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Podczas szamotaniny się rozlega się strzał i Lewafski pada martwy na ziemię.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Elę aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szcze- rze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografie Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść za- mał za Stęga i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnany list Stęgi, który pisze, że opu- szcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wy- jeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że księża Pieczorski bawi w Wiedniu i przeby- wa w tym samym hotelu „Tivoli”. Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by księża zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego księża stwierdza w gabinecie komisarskim, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która skradła mu brylanty.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dy- rektorem hotelu „Tivoli”. Malin przygo- tował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux” spostrze- ga na korytarzu człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpia”. Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Urania”. O Mister X-ie donoszą dzienniki sensac. szczegółów.

Renner odwiedza wytwórnię „Urania”. Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący pa- lec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukry- wa w skarbcu w swym pałacu kolę perło- wą o milionowej wartości.

Mimo ścisłego nadzoru, tajemniczy wła- mywacz, ucharakteryzowany jako ambasa- dor, kradnie perły. Następnego dnia, na wezwanie przez telefon zwraca je wśród tysiącznych niebezpieczeństw.

Mister X demaskuje Waldena jako oszu- sta i dopomaga do aresztowania i Mokrego Rudolfa.

Z rozkazu nieznajomej przez telefon, Mister X zakrada się do mieszkania miss Alicji Denver, córki posła angielskiego. — Miss Alicja chwytą go na gorącym uczyn- ku.

Tajemnicza nieznajoma młodzieńca Rennera, by zostawił pudełko z pierścieniem miss Alicji w sklepie jubilerskim. Po rozmowie z nieznajomą Renner przekonany się, że jest połączony z kom. Martinem.

Mister X dostaje się do mieszkania swego kolegi Szulca, skąd zamierza przedostać się do domu lorda Wellingtona, by mu zwrócić skradzioną kolekcję monet.

W domu lorda wybucha pożar właśnie w chwili, gdy jest w nim mister X. Boha- terski wlamywaniec ratuje życie kilku miesza- kańcom. Sam zaś, ranny, mdleje na progu szpitala Szulca.

Po przyjęciu do zdrowia Renner zdoby- wa od przemysłowca Holta 25 tysięcy do- larów dla domu podrzutków i drugie tyle dla Armstronga, byłego współnika i ofiary Holta. Jedno z pism nazywa Mistera Ikksa przestępcą.

Inspektor przerwał dyrektorowi o- stro:

— Dziękuję panu. Czy pokój po pani Robertson jest sprzątnięty?

Dyrektor hotelu nacisnął guzik dzwon- ka i powtórzył pytanie inspektora port- jerowi hotelu. Ale portjer również nie wiedział nic dokładnie. Skomunikował się telefonicznie z numerowym. Nume- rowy porozumiał się z pokojówką. — Pytanie inspektora przebiegło wszyst- kie hierarchie, podobnie jak tego same- go dnia rano wszystkie instancje prze- szło pytanie prokuratora sadu apela- cyjnego. Inspektor Nowotny sapnął i dy- szął ciężko. Niecierpliwił się. Po trzech minutach nadeszła odpowiedź:

— Pokój był tylko zamieciony i łóż- ko w nim było zaścielone. Gruntowne- go sprzątania nikt nie robił. Do szu- flad...

— Co do szuflad?

— Do szuflad nikt nie zaglądał — panie inspektorze.

Pan inspektor Nowotny triumfował. — To doskonale, to doskonale. Je- stem bardzo zadowolony.

Uśmiechnął się nawet, chowając o- czy za wielkimi pokładami tłuszczu, których nie brakowało na twarzy. — To się bardzo dobrze składa. Niema tego złego, co by na dobre nie wyszło, nie- prawda panie dyrektorze? Nie sprzątnę- liście pokoju. Jeżeli ta znakomita gwia- zda zostawiła chociaż promyczek ze swej jasności, choć najdrobniejszy swój ślad w pokoju, w którym mieszkała przez kilka tygodni, to napewno ten ślad znajdziemy. Nieprawda panie komisa- rzu?

Zachowanie komisarsza Martina było już od samego rana dość dziwne, ale te- raz gdy zbliżała się chwila rewizji w po- koju Eli, komisarsz był przygnębiony, przybity i zdawał się być pochłonięty swymi myślami do tego stopnia, że na- wet nie słyszał co do niego mówił in- spektor. Zupełnie machinalnie odparł:

— Tak jest, tak jest, panie inspek- torze.

Dałby tę samą odpowiedź, gdyby in- spektor pytał się go, czy to on jest Mi- ster Iksem. Nie słyszał co do niego mó- wiono.

Komisarsz Martin miał bardzo po- ważne powody, by być zamyślony i roztargniony. Co robić? Jak znaleźć się w tej chwili, która mogła zadecydować o całej jego karierze, która mogła rzucić cień na jego nienaganną dotychczas przeszłość. Komisarsz Martin myślał da- lej nad tem, że przecież ma poza sobą kilkanaście lat pracy w policji, że jego ojciec jest człowiekiem dość zamożnym i że już od dawna prosił go, by zastą- pił go w prowadzeniu przedsiębiorstwa handlu zbożem. Komisarsz już niejedno- krotnie zastanawiał się, czyby nie pójść za radą ojca i nie porzucić pracy w po- licji. Interesy firmy wymagały częstych podróży, wyjazdów na wieś i do mły- nów. Zającie było całkiem miłe. Teraz komisarsz Martin przypominał sobie tę prośbę ojca. Ale czy wolno mu było tak nagle, wśród pracy, odejść? Nie, na to sobie on — komisarsz Martin — nie po- zwolił.

Otrzymał się z zamyślenia i po raz drugi powtórzył do inspektora:

— Tak jest, panie inspektorze, ślad po niej znajdziemy, jeżeli tylko najmniej- szy ślad będzie.

Na prośbę dyrektora, trzech panowie, stanowiący komisję śledczą, to jest in- spektor Nowotny, komisarsz Martin i starszy wywiadowca Mayer, ruszyli do pokoju Eli każdy z oddzielną.

— Tak się jakoś dziwnie składa, — rzucił z trochę smutnym uśmiechem dy- rektor, że ta pani Robertson, osoba któ- ra zrobiła mi poważną reklamę, dzięki temu, że stała w moim hotelu, jedno- cześnie dostarczała mi sporo kłopotu. Na samym początku historia z Emmą Schneider. Potem ta prawie napaść noc- na a teraz znów rewizja po jej wyjeź- dzie.

— A więc przyznaje pan, — rzucił inspektor, — że ta lokatorka nie była tak bardzo spokojna?

Dyrektor hotelu był psychologiem: wymagał tego odeń jego zawód. Namy- ślił się przez chwilę, gdy szli po scho- dach, poczem rzekł do inspektora po- woli i dobitnie:

— Nie, panie inspektorze. Ela Ro- bertson była i jest kobietą spokojną. To raczej ludzie nie chcą jej dać spokoju.

Dyrektor hotelu nie zdawał sobie sprawy, jak trafnie i głęboko ujął całe koleje mało szczęśliwego losu Eli.

W pokoju Eli panował jeszcze za- pach perfum, pudru i pewnej świeżości, jaką zostawia młoda kobieta w domu, w którym dłuższy czas przebywa.

Ciężkie nozdrza inspektora rozwarły się szeroko:

— Jeden ślad już mamy po niej: w pokoju pachnie. Prawda panie komisa- rzu?

Martin, trzeźwy zupełnie i gotów do pracy, odparł pewnym głosem:

— Zdaje mi się, że na tem nie poprze- staniemy i że to nam nie wystarczy.

— Tak jest, tak jest — zasapał swym ciężkim oddechem komisarsz, — trzeba się zabrać do roboty. Panie Mayer, zacznie pan od tej szafy.

Mayer z znajomością rzeczy wziął się do roboty. Rewizji tego rodzaju do- konał już w swoim życiu starszy wy- wiadowca bardzo wiele. Oczywiście, że nie zwykł był patyczkować się. Otworzył szufladę zwykłym ruchem i zwy- kłym ruchem gotów był pełnemi garściami wybierać wszystko na podłogę. Po chwili na podłodze znalazła się pu- sta zupełnie szuflada.

— Łatwa rewizja? Tak się panu pewnie zdaje, panie Mayer? Żeby pan pamiętał, że najtrudniejsze są rewizje wtedy, gdy szuflady są puste. Uczyl się pan fizyki? Absolutnej pustki niema.

Pomimo, że pan inspektor, zwolen- nik tej teorii sam osobiście przetrząsnął wszystkie szuflady, zakamarki i wszy- stkie szczeliny sporej szafy hotelowej — nie znalazł niczego, prócz guzika. In- spektor nie był pozbawiony zmysłu humoru.

— Narazie jest guzik, panie komisa- rzu. Co pan na to?

— Uważam, że w tym wypadku i guzik może mieć znaczenie.

Przeszukali dokładnie wszystkie ką- ty pokoju, poczem przeszli do małego stolika, służącego równocześnie za biu- reczko. Już w pierwszej chwili, po ot- warceniu malej bocznej szufladki u góry, nad blatem stołu, znaleźli kilka kartek.

Inspektor Nowotny aż się zachłystnął tak bardzo przejęło go to odkrycie.

— Dawaj pan! — sapnął do wywia- dowcy. — Na takich małych kartkach, można znaleźć zwykle największe wiado- mości. Dawaj pan prędzej i szukaj pan dalej! Po nitce do kłębka. Zaraz zobaczymy, co ta pani miała do notowania na takich małych kartkach. Zdaje mi się że jesteśmy na dobrej drodze. — I swo- im zwyczajem, inspektor zwrócił się do komisarsza Martina: — Nie prawda, pa- nie komisarszu?

Martin był dziwnie niespokojny. Gdy- by nie to, że inspektor był bardzo prze- jęty rzekomym odkryciem — napewno- by zauważył, że jego stary towarzyszy- pracy — jest zupełnie inny niż zwykle. Martin milczał. Inspektor pochłonięty swymi myślami i tego nie zauważył:

— Nieprawda, panie komisarszu?

— Tak, tak. Prawda, panie inspek- torze. Zupełnie słusznie.

Martin nie wiedział o czem mówił. Inspektor pochylił się nad stołem. Założył okulary na tusty nos. Zgiął się mocno, co ze względu na tuszę, było dlań ciężkim ćwiczeniem gimnastycz- nem i począł, dysząc, odcyfrowywać naj- rozmaitsze wyrazy i cyfry, jakie były zanotowane na kartce.

Komisarsz Nowotny — jak połowa wieściuchów — był czechem. Dlatego polskie notatki, jakie na małych kart- kach papieru poczyniła Ela, były dlań prawie całkowicie zrozumiałe.

— „Masło, ser i pomidory”, — czytał inspektor. Poniżej zaś, odcyfrował z nie- małym trudem:

„Taksówka i napiwek — 4”.

Dalej szły słowa oznaczające szcze- gół damskiej bielizny.

Inspektor czytał coraz mniej pewnym i coraz bardziej rozczarowanym tonem:

— Pranie: 5 koszul jedwabnych, dzien- nych, 4 koszule nocne — batystowe z koronkami, 2 pyjamy jedwabne... 6 par... inspektor czytał już prawie półgłosem — reform jedwabnych, 10 par pończoch z strzał... — Niech to strzał! strzeli! — zaklął inspektor. Tutaj nic nie będzie ciekawego. Schowam to zresztą. Zoba- czymy w urzędzie. Sprowadzimy tłumac- zę, który wszystko przejrzy dokładnie. Nie przyszedłem tutaj, u licha, po to, że- by się dowiedzieć, jaką bieliznę nosiła panna Ela Robertson, ile pończoch mia- ła z strzałką i ile bez strzałki. To nie jest przedmiotem zainteresowania wie- deńskich władz śledczych. — Inspektor był zły nie na żarty. Głośno huknął w stronę komisarsza: — Nie prawda panie komisarszu?

Tym razem odpowiedź była jakoś weselsza:

— Tak jest panie inspektorze. Zupeł- nie słusznie. Zupełnie słusznie. To nie jest przedmiotem naszego zainteresowa- nia. — Przejrzeli potem kolejno dwie dalsze szuflady. Nie znaleźli w nich nic. W czwartej było znów kilka papierków. Tym razem rewizji dokonywał komisa- rzs. Pan inspektor grzebał znów koło świeżo znalezionych papierów: liczył, że z tych małych arkusików wyłoni mu się jednak tajemnica mister Ikksa...

Komisarsz otworzył szufladę. Leżał w niej mały kalendarzyk. Kalendarzyk był oprawny w cienką skórę. Wydany był ozdobnie. Mały ołoweczek w srebrnej oprawie tkwił w uszku. Notatnik Eli.

Komisarszowi zabiło serce. Tutaj, w tej książeczce, może była istotnie zamk- nięta tajemnica mister Ikksa. I jego ta- jemnica — tajemnica komisarsza Martina.

Inspektor był jeszcze ciągle pochylo- ny nad szpargalami z ostatniej szuflady. Komisarsz udawał, że czegoś szuka w szufladzie, jeszcze przed jej całkowitem wysunięciem, i rozpoczął przetrzącać kartkę za kartką malej, ozdobnej ksią- żeczki.

Komisarsz był naprzemian to czerwony — to biały. Jeszcze nigdy w życiu nie był w podobnej sytuacji. Jak długo będzie mógł przetrzącać te cieniutkie kar- teczki notesika Eli?...

Komisarsz rzucił okiem ku inspektó- rowi: widać było wielką masę tulowia inspektora, pochyłoną nad małym sto- liczkiem. Komisarsz uspokoił się: miał dość czasu, by trochę spokojniej prze- glądać ten niezawodnie pełen tajemnic no- tesik.

Rozdział sto czterdziesty Notes Eli

Tak! Inspektor Nowotny, był bardzo przejęty nowymi papierami, jakie zna- lazły się w poprzedniej szufladzie.

W głębi pokoju stał mały stoliczek.

Inspektor, odległy był od komisarsza Martina o jakie pięć, sześć kroków. Są- dząc po ciężkim sapaniu, jakie docho- dziło Martina z tamtej strony i wnosząc

— Nieprawda, panie komisarszu?

— Tak, tak. Prawda, panie inspek- torze. Zupełnie słusznie.

Martin nie wiedział o czem mówił.

Inspektor pochylił się nad stołem. Założył okulary na tusty nos. Zgiął się mocno, co ze względu na tuszę, było dlań ciężkim ćwiczeniem gimnastycz- nem i począł, dysząc, odcyfrowywać naj- rozmaitsze wyrazy i cyfry, jakie były zanotowane na kartce.

Komisarsz Nowotny — jak połowa wieściuchów — był czechem. Dlatego polskie notatki, jakie na małych kart- kach papieru poczyniła Ela, były dlań prawie całkowicie zrozumiałe.

— „Masło, ser i pomidory”, — czytał inspektor. Poniżej zaś, odcyfrował z nie- małym trudem:

„Taksówka i napiwek — 4”.

Dalej szły słowa oznaczające szcze- gół damskiej bielizny.

Inspektor czytał coraz mniej pewnym i coraz bardziej rozczarowanym tonem:

— Pranie: 5 koszul jedwabnych, dzien- nych, 4 koszule nocne — batystowe z koronkami, 2 pyjamy jedwabne... 6 par... inspektor czytał już prawie półgłosem — reform jedwabnych, 10 par pończoch z strzał... — Niech to strzał! strzeli! — zaklął inspektor. Tutaj nic nie będzie ciekawego. Schowam to zresztą. Zoba- czymy w urzędzie. Sprowadzimy tłumac- zę, który wszystko przejrzy dokładnie. Nie przyszedłem tutaj, u licha, po to, że- by się dowiedzieć, jaką bieliznę nosiła panna Ela Robertson, ile pończoch mia- ła z strzałką i ile bez strzałki. To nie jest przedmiotem zainteresowania wie- deńskich władz śledczych. — Inspektor był zły nie na żarty. Głośno huknął w stronę komisarsza: — Nie prawda panie komisarszu?

Tym razem odpowiedź była jakoś weselsza:

— Tak jest panie inspektorze. Zupeł- nie słusznie. Zupełnie słusznie. To nie jest przedmiotem naszego zainteresowa- nia. — Przejrzeli potem kolejno dwie dalsze szuflady. Nie znaleźli w nich nic. W czwartej było znów kilka papierków. Tym razem rewizji dokonywał komisa- rzs. Pan inspektor grzebał znów koło świeżo znalezionych papierów: liczył, że z tych małych arkusików wyłoni mu się jednak tajemnica mister Ikksa...

Komisarsz otworzył szufladę. Leżał w niej mały kalendarzyk. Kalendarzyk był oprawny w cienką skórę. Wydany był ozdobnie. Mały ołoweczek w srebrnej oprawie tkwił w uszku. Notatnik Eli.

Komisarszowi zabiło serce. Tutaj, w tej książeczce, może była istotnie zamk- nięta tajemnica mister Ikksa. I jego ta- jemnica — tajemnica komisarsza Martina.

Inspektor był jeszcze ciągle pochylo- ny nad szpargalami z ostatniej szuflady. Komisarsz udawał, że czegoś szuka w szufladzie, jeszcze przed jej całkowitem wysunięciem, i rozpoczął przetrzącać kartkę za kartką malej, ozdobnej ksią- żeczki.

Komisarsz był naprzemian to czerwony — to biały. Jeszcze nigdy w życiu nie był w podobnej sytuacji. Jak długo będzie mógł przetrzącać te cieniutkie kar- teczki notesika Eli?...

Komisarsz rzucił okiem ku inspektó- rowi: widać było wielką masę tulowia inspektora, pochyłoną nad małym sto- liczkiem. Komisarsz uspokoił się: miał dość czasu, by trochę spokojniej prze- glądać ten niezawodnie pełen tajemnic no- tesik.

Tak! Inspektor Nowotny, był bardzo przejęty nowymi papierami, jakie zna- lazły się w poprzedniej szufladzie.

W głębi pokoju stał mały stoliczek.

Inspektor, odległy był od komisarsza Martina o jakie pięć, sześć kroków. Są- dząc po ciężkim sapaniu, jakie docho- dziło Martina z tamtej strony i wnosząc

z całej postawy inspektora, zaintereso- wanie jego znalezionymi papierami było niewątpliwie bardzo poważne. Komisarsz wmałwiał w siebie, że nic mu w tej chwi- li nie grozi, że może spokojnie zająć się przeglądaniem malutkiego notesika, jaki trzymał w dłoni.

Dalszy ciąg jutro.

Król, który nie koronował się

z powodu braku... czasu — Kto będzie następcą tronu albańskiego? — Romantyczne przygody monarchy Achmet-Zogu jest ciężko chory

(z) „Daily Express“ donosi, że władca Albanii, król Achmet-Zogu I-szy jest niebezpiecznie chory i stan jego ma podobno być beznadziejny. Przed paru laty Achmet-Zogu zapadł na niebezpieczną chorobę — gruźlicę krtani, która szybko się rozwinęła i obecnie 39-letni król znajduje się na łożu śmierci. Wezwani do chorego wybitni specjaliści wiedeńscy stwierdzili konieczność przeprowadzenia zabiegu operacyjnego, jednak wobec stanu chorego odmówili jego wykonania. Król zaprosił wobec tego do siebie włoskich lekarzy, którzy nie wydali jeszcze swego orzeczenia.

Kraja pogłoski, iż choroba Zogu bardzo niepokoi Mussoliniego, który liczy się z tem, iż śmierć obecnego króla albańskiego spowodować musi zarówno w samej Albanii, jak i na Bałkanach poważne zmiany i komplikacje.

Karjera Achmeta-Zogu jest niezwykle ciekawa. Do 30-go roku życia był on przeciętnym obywatelem kraju, aż nagle z ruin i chaosu bałkańskiego stworzył nowe państwo, na czele którego stanął. Achmet-Zogu posiada 800.000 poddanych. Jest on jedynym monarchą europejskim, który objął władzę bez uroczystego aktu koronacyjnego. Król albański uważa bowiem, iż nie miał na to czasu.

Osoba Achmeta-Zogu otoczona jest nimbem romantyczności. Opowiadają, iż piękność albańska, Zejnep-Vlora, która przed paru miesiącami w tajemniczych okolicznościach popełniła w Londynie samobójstwo na stopniach pomnika ofiar wielkiej wojny, była kochanką króla Albanii. W swoim czasie śmierć jej wywołała w Londynie wiele plotek i poselsztwo albańskie usiłowało sprawę zatuszować.

Mówiono wówczas, że Zejnep-Vlora, widząc, iż w sercu króla zajęła jej miejsce jakaś urodziwa włoszka, udała się do Rzymu, proponując tam swe usługi w charakterze szpiega. Stamtąd skierowano ją do Paryża, gdzie również odrzucono jej ofertę. Wreszcie zdradzona kochanka pojechała do Londynu i usiłowała tam sprzedać listy miłosne króla albańskiego do siebie. Gdy listy te zostały od niej wyłudzone podstępem

przez przyjaciół Zogu, piękna albanica popełniła samobójstwo.

O ile jednak śmierć Zejnep-Vlory o mało nie przyczyniła się do między-narodowych komplikacji, to w każdym razie śmierć samego Achmeta-Zogu niezawodnie wywołać musi zatarg pomiędzy Mussolinim, a królem jugosłowiańskim, Aleksandrem.

W swoim czasie Mussolini wyjednał Albanii pożyczkę w wysokości 2 milionów funtów szterl. wzamian za szereg przywilejów handlowych oraz prawo wyszkolenia armii albańskiej. Mussolini przyczynił się również do przeprowadzenia w tym kraju dróg, nadających się dla ruchu wojsk. Obecnie wszystko zależy od tego, kto będzie następcą Achmeta-Zogu na tronie albańskim. Kursują pogłoski o tem, iż matka króla przedświewiła już odpowiednie kroki w tym kierunku. Zamierza ona podobno obwo-

łać się regentką aż do pełnoletności siostrzeńca króla, Husseina, który uważany jest ogólnie za syna Achmeta-Zogu, i dlatego ma po nim odziedziczyć tron.

Sam Zogu, słaby na ciele, lecz silny na duchu, nosi się podobno z innemi planami. We wczesnej młodości obecnego władcy Albanii ożenił się z córką właściciela wielkich posiadłości rolnych, z którą rozwodził się po wstąpieniu na tron albański. Obecnie jednak król pragnąłby zawrzeć ze swą byłą żoną powtórny związek małżeński i mieć z nią syna i następcę tronu.

Z drugiej strony w Ameryce krąży imie, bardziej jeszcze fantastyczne pogłoski o tem, iż tron albański zaproponowano Williamowi Leeds, synowi multimilionera amerykańskiego, który jednak z zaszczytu tego zrezygnował. Tak samo miał również postąpić inny amerykańczyk, Harry Sinclair.

Szkoci robią interesy na whisky, którą eksportować będą do Ameryki

(z) Niedawno jeszcze angielscy i szkoccy właściciele winnic narzekali na to, że nie mają zbytu dla znacznych zapasów najlepszych whisky. Przed dwoma miesiącami galon pierwszorzędnego szkockiego whisky można było nabyć za 6 szylingów. Obecnie jednak cena jego podskoczyła aż do 15 szylingów za galon, przyczem właściciele sprzedają ten cenny napój niezbyt chętnie.

Przekonał się o tem na własnej skórze pewien spekulant amerykański, który przybył do Londynu, w celu nabycia whisky za pokaźną kwotę jednego miliona dolarów. Kupiec zamierzał zapłacić za cały transport gotówką, lecz natrafił na znaczne trudności. W Anglii jest obecnie nagromadzonych 137.474 galonów whisky, których właściciele wstrzymują się jednak od sprzedaży, gdyż przejrzyli sprytnego spekulanta. Liczył on bowiem na całkowite zniesienie prohibicji w Ameryce, mające nastąpić w dniu 8 grudnia r. b. i chciał przygotować znaczny zapas ulubionego napoju angielskiego. Szkoci są nie w ciemie bici i czekają teraz, aż rynek amerykański zostanie dla nich otwarty.

Tunel podmorski połączy Europę z Afryką

Uczni stwierdzili, że istnieje techniczna możliwość budowy tunelu

(sb) W ostatnich czasach coraz więcej mówi się o budowie kanału podmorskiego, który połączyłby ma kontynent europejski z Afryką. Tunel ten będzie wybudowany pod cieśniną Gibraltarską.

Dotychczas, budowa tego tunelu uchodziła za utopię, obecnie jednak nie ulega już wątpliwości, że za 7 lub 8 lat tunel zostanie wybudowany. Od 1928 roku prowadzone są już energiczne badania, w celu ustalenia, jak przedstawiają się możliwości techniczne realizacji tego projektu.

W dniu 30 kwietnia 1928 roku wydany został dekret ówczesnego dyktatora Hiszpanii, Primo de Riveri, który ustanowił specjalną komisję do przeprowadzenia tych badań. W skład komisji wchodził geologowie, inżynierowie oraz przedstawiciele ministerstwa spraw woj-skowych. — Komisji został przedłożony konkretny plan generała Pedro Jevena-

Prace tej komisji zostały już obecnie częściowo zakończone. Przedewszystkiem komisja zbadała dno morskie w cieśninie Gibraltarskiej. Morze w tem miejscu posiada głębokość 600 metrów. Uczni ustalili, że dno morskie jest zbudowane z wapienia, który jednostajnie przebiega przez całą cieśninę. Zapewnili oni również, że wapien ów sięga aż na głębokość 1250 metrów. Ponadto ustalono, że pod wodą, kontynent europejski i afrykański, łączą pasmo górskie wysokości około 300 metrów. Ten łańcuch górski zostanie wykorzystany przy budowie tunelu.

Obszerny memoriał o wynikach dotychczasowych prac komisji, złożył dyrektor hiszpańskiego instytutu geologicznego Luis de la Pena. Uczony ów pisze między innemi:

— W celu ustalenia, z jakich składników zbudowane jest dno morskie między Europą a Afryką, zastosowała komisja metodę badań przy pomocy fal spowodowanych wybuchami. W tym celu spowodowane zostały sztuczne trzęsienia ziemi. Użyto kilkaset kilogramów dynamitu i spowodowano wybuchy w wielu miejscach. Przy pomocy tego systemu zdołaliśmy ustalić ponad wszelką wąt-

pliwość, że aż do głębokości 1250 metrów, dno morskie jest w cieśninie Gibraltarskiej jednolite.

Mimo tego sprawozdania, okazała się konieczność przeprowadzenia dalszych badań, w celu ustalenia dokładnej mapy dna morskiego. W celu ustalenia przenikliwości skał podmorskich na wodę, zostaną wydobyte z dna morskiego bloki skalne i poddane odpowiedniemu badaniu w laboratoriach.

W najbliższych dniach wyruszą dwa specjalne okręty hiszpańskie, które sporządzą dokładny plan biegnącego na dnie morza łańcucha górskiego. Co się tyczy kosztów budowy tunelu, to zdaniem fachowców wysokość ich nie przewyższy kosztów budowy dwóch pancerników. — Prawdopodobnie około 1940 roku tunel pod Gibraltarem zostanie już wybudowany.



Fryzjerzy leczą... umysłowo-chorych à la „Cyrulik Sewilski“

O fryzjerach mówi się często, że są rozmowni i ciekawi, że wszystko wiedzą, mają wrodzony dowcip, że kochają się romantycznie, że znają się na koniach wyścigowych lepiej od trenerów, że mają przygody miłosne, o jakich nie śniło się Don Juanowi.

Nikt jednak nie posądzał dotychczas mistrzów brzytwy o to, że mogą być także i... znakomitymi lekarzami, szczególnie gdy chodzi o... chorych umysłowo. Okazuje się, że tak jest.

W zakładzie dla umysłowo chorych w Illinois — w Ameryce, psychiatrzy uważali, że warjaci i warjaczki (te ostatnie w szczególności) uspakajają się natychmiast, gdy fryzjer bierze ich w obroty. Furjat, który wymachuje rękoma i zapewnia wszystkich, że jest prawdziwym królem, zasiadając w fotelu fryzjerskim, uspakaja się momentalnie i z błogim uśmiechem na twarzy poddaje się operacji upiększania swej twarzy.

Najniebezpieczniejsze furjatki, dla których kaftan bezpieczeństwa jest codzienną suknią wizytową, siedzą spokojnie przed lustrem, w chwili, gdy fryzjer onduluje ich niespokojne głowy. Robią one wtedy wdzięczne miny do mistrza rurek, kokietując go zawzięcie.

Mało tego, w chwilach operacji fryzjerskich chorzy zachowują się zupełnie jak normalni ludzie. Potrafią o wszystkim rozmawiać logicznie, a nawet z humorem. Zapominają w takich chwilach o swoich fix ideach, zajączkach i bzi-kach.

To dobroczynne oddziaływanie fryz-

jerów na warjatów opisuje teraz obszernie prasa amerykańska i żąda zainstalowania we wszystkich zakładach dla obłąkanych, szczególnie w zakładach luksusowych, specjalnych „salons de beauté“, w których mogliby najczęściej prześiadywać „wysoko urodzeni“, a najniebezpieczniejsi furjaci, których rodziny stać na wszelkie wydatki, związane z taką kuracją ala „Cyrulik Sewilski“.

Jak wygląda gazeta turecka po wprowadzeniu alfabetu łacińskiego?

Turcja od kilku lat stała się krajem gwałtownej europeizacji. Wielkim zwrotem w życiu Turcji było usunięcie alfabetu arabskiego i zastąpienie go łacińskim.

Z nakazu dyktatora Turcji wszystkie tureckie gazety musiały alfabet ten wprowadzić.

W chwili wprowadzenia nowego pisma — wskutek braku czonek łacińskich — gazety tureckie były obficie ilustrowane. Obecnie wprowadzono formaty amerykańskie i układ, niczem nie różniący się od wielkich dzienników europejskich.

Główną siedzibą prasy tureckiej jest wciąż jeszcze Istanbul (dawniej Konstantynopol), gdzie wychodzą wielkie pisma codzienne, jak Vakit (Czas), Millyet (Naród), Aksam (Wieczór) i inne.

Jak wygląda gazeta turecka? Numer dziennika kosztuje przeważnie 5 kurus, czyli według naszej waluty około 20

groszy i obejmuje 8—12 stron amerykańskiego formatu. Tytuł pisma jest kolorowy: czerwony lub zielony. Strona tytułowa zawiera artykuły o wydarzeniach politycznych, usiane wielo ilustracjami. Na dalszych stronach znajdują się: wiadomości zagraniczne i t. zw. „son dakika“ (ostatnia minuta), czyli krótkie notatki telefoniczne, dział gospodarczy, odcinek powieściowy, komunikaty urzędowe, specjalna stronica, poświęcona sportowi, pozatem program radiowy większych stacji europejskich, kronika policyjna, rozkład jazdy statków, ogłoszenia banków, lekarzy i rozmaitych firm.

Wygląd gazety nie wskazuje na to, że pochodzi ona z kraju o starożytnej tradycji, z kraju dawnych haremów i meczetów.

Wszystko to należy już do przeszłości. Turcja jest bowiem krajem nowoczesnym

Matki topią swe dzieci,

aby uchronić je od śmierci głodowej

(z) „Daily Herald“ opisuje okropne położenie ludności chińskiej w północnych częściach kraju, zniszczonych przez ostatnią zawieruchę wojenną. W dzielni-

cach tych panuje straszny głód, który zmusza wiele matek w północnym Czeszuanie do wrzucania swych dzieci do rzeki Yan-Tse. Zrozpaczone matki idą wśląd za swemi dziećmi, aby nie umrzeć z głodu.

Stosownie do danych, zebranych przez pisma chińskie, ilość samobójstw jest tak wielka, jak „ilość kamieni, wrzucanych do rzeki“. W jednym tylko Paoningu, w północnym Czeszuanie, liczba uciekinierów wynosi przeszło milion, przeważnie kobiety i dzieci.

Dla kobiet tych ucieczka stanowi trudność niemal nieprzezwyciężoną. Są to przeważnie włośnianki, wśród których zakorzenione są stare tradycje, nakazujące szpecenie nóg dziewcząt od najmłodszych lat, za pomocą więzienia ich stóp. Zgodnie z odwieczną tradycją, chinka o nogach „kwiatu lotosu“, z wielkim trudem może przebyć nieznaczny nawet przestrzeń, nie mówiąc już o tem, iż chodzenie po górach i krętych drożynach górskich, przyczynia jej trudne do zniesienia męczarnie. Warunki te w połączeniu z głodem, pchają chinki do samobójstw.

Początkowo żołnierze chińscy usiłowali przeszkodzić tej epidemii, nie mogąc jednak okazać uciekinierom pomocy, pozostawiają je smutnemu losowi.



Międzynarodowe mistrzostwa Polski w tenisie zapowiadają się imponująco

Dnia 4 września r. b. na kortach Leggii rozpoczynają się międzynarodowe mistrzostwa Polski w tenisie.

Wszystkie państwa obecnie przykładają więcej znaczenia do mistrzostw międzynarodowych, niż do krajowych. Chodzi tu bowiem o porównanie raket krajowych z zagranicznymi.

Tegoroczne mistrzostwa zapowiadają się niezwykle ciekawie, z uwagi na liczne zgłoszenia zagranicznych gości. Na czoło wysuwa się Anglik Hughes. Od czasu jego ostatniego pobytu w Warszawie, Anglik poczynił olbrzymie postępy i nazwisko jego stało się na świecie bardzo głośne.

Sensacyjnie zapowiada się mecz rewanżowy pomiędzy Matejką (Austria) a Hebda.

W swoim czasie Matejka wygrał z Hebda. Obecnie Polak zechce się rewanżować. Z Austrii poza tym przyjeżdżają: Bawarowski, Metaxa i Albrecht. Czesi delegują Hechta i Malecka. Wybór tego ostatniego jest bardzo szczęśliwy ze względu na jego świetną formę.

Barwy francuskie prawdopodobnie reprezentować będzie Feret. Z Estonii przyjedzie Lessner, wreszcie pewnym jest udział Rumuna, Mishu. Spodziewane jest zgłoszenie Palmieriego i Valerio z Włoch.

Z graczy polskich, w turnieju wezmą udział: Hebda, Tłoczyński, Wittman, J. Stolarow, Popławski, Warminski, Kołcz, Kuchar, Bratek, Spychała i t. d. — Panie będą reprezentowane przez: Jędrzejowską, Dubieńską, Pozowską, Volkmerównę, Stephanównę, Wefeschukową, Orzechowską i Lilpopównę.

Ciekawie zapowiadają się walki w grze podwójnej ze względu na dużą konkurencję. Będą one jakby dalszym ciągiem rywalizacji naszych dwóch par reprezentacyjnych: Tłoczyńskiego i J. Stolarowa z Hebda i Wittmanem.

Malecek i t. d.

Pary te muszą stoczyć ostre walki z konkurencją zagraniczną. M. in. przewidywane są następujące pary: Hughes — Bawarowski, Matejka — Metaxa, Hecht —

Malecek i t. d.

W grze mieszanej, o nie przyjadą włosi, odbędzie się ciekawe spotkanie: Palmieri — Valerio contra Tłoczyński — Jędrzejowska.

Konkurs sportowy „Expressu”

na odgadnięcie wyniku meczu Cracovia — Wisła

Referat sportowy naszego pisma, ogłasza niniejszym konkurs na odgadnięcie wyniku meczu ligowego o mistrzostwo Polski Cracovia — Wisła, który rozegrany zostanie w najbliższą niedzielę, t. j. dnia 3 września r. b. na boisku Cracovii.

O wyjątkowym znaczeniu powyższego spotkania, biorąc pod uwagę szanse tych klubów na uzyskanie zaszczytnego tytułu mistrza Polski — nie będziemy się rozwodzić.

Poniżej zamieszczamy kupon, który należy wypełnić i przesłać pod adresem naszej redakcji w Krakowie, ul. Piłkarska nr. 4 (referat prasowy), do soboty, dnia 2 września r. b. do godz. 18-tej wiecz.

Jako nagrody za trafne odgadnięcie uzyskanego wyniku, Redakcja nasza przeznacza kilkanaście biletów na trybunę na mecz międzymiastowy Budapeszt — Kraków, który odbędzie się w

dnia 10 września r. b. w Krakowie.

Konkursy nasze mają już ustaloną tradycję i cieszą się uznaniem szerokich rzesz sportowców, to też nie wątpimy, iż niniejszy, jako specjalnie aktualny dla krakowskiej publiczności, spotka się z odpowiednim oddźwiękiem.

KUPON

na odgadnięcie wyniku meczu Cracovia — Wisła

Wynik meczu:

Na korzyść:

Imię i nazwisko:

Dokładny adres:

Najlepsi piłkarze polscy

wystąpią w dniu dzisiejszym na boisku Cracovii

Dziś, we środę, dnia 30 sierpnia r. b. na boisku Cracovii spotkają się reprezentacyjne drużyny Polski i Krakowa, by wykazać swe kwalifikacje przed emocjonującymi zawodami reprezentacyjnych drużyn Polski z Jugosławją oraz Krakowa z Budapesztem.

W składach obu zespołów ujrzymy wszystkich czołowych zawodników polskich i tak: Nawrota, Niechciola i Matjasa z Pogoni, Włodarza, obu Kotlarczyków z Mysiakiem w pomocy, Pazurka, Smoczka, Kisielińskiego, Artura i Riesnera, a więc pamiętną linię ataku z meczu z Belgami. Dalej Chruścińskiego,

Wilczkiewicza, Jezierskiego, Pajaka i Pychowskiego, Lasotę i Joksza, Orlinowskiego i Koczwarę oraz innych.

W obu drużynach dokonane będą zmiany zawodników w czasie gry. Najciekawszymi będą wymiany ataku, w którym zawodnicy krakowscy najpierw wystąpią jako całość, następnie skombinowani z przyjezdnymi.

Oczekiwając więc należy urozmaicożyć emocyj ze strony kandydatów do reprezentacyjnych drużyn Polski i Krakowa.

Echa meczu ligowego Cracovia — Pogoń we Lwowie

Mecz ten oczekiwany jest każdorazowo z wielkim zainteresowaniem. Tak było i tym razem. Bilety wstępu na dwa dni przed meczem były już wyprzedane. Prasa lwowska, wiedząc o tem, że gorąca i hałaśliwa publiczność lwowska gotowa jest zawsze do wybryków, nawoływała przed meczem do zachowania spokoju i wstrzymania się od jakichkolwiek wykroczeń.

Na nic się to jednak zdało. Poniżej podajemy kilka uwag, udzielonych nam przez uczestników tego potężnego meczu:

Skrajni pomocnicy Cracovii byli stale obrzucani kamieniami przez siedzących tuż na linii wyrostków. Przyglądali się temu ze stoickim spokojem sędziowie linjowi.

Rzadkim był wypadek, by aut boczny był przyznany Cracovii. Sędziowie linjowi w każdym niemal wypadku przyznawali aut Pogoni.

Zdarzyło się jednak, że aut miała rzucić Cracovia — wyrzut wykonał Kisieliński, spostrzegł jednak biegnącego ku niemu Mysia, który jako skrajni pomocnik zwykle to robił. Kisieliński rzucił więc piłkę ku nadbiegającemu Mysiakowi, lecz w tym momencie, między nim a piłką, znalazł się w niewytłumaczony sposób, sędzia linjowy, którego naturalnie piłka uderzyła.

Wszczęł on niebysza alarm. Pobiegł do głównego sędziego p. Wardęszkiewicza ze skargą, że gracz Cracovii uderzył go piłką w twarz. Dopiero dzięki

stanowczemu wystąpieniu p. Wardęszkiewicza, który wytłumaczył linjowemu, że uderzenie było przypadkowe, obeszło się bez awantur.

Kamienie i sędziowie linjowi, to były tylko łagodne żarciki, gorsze były ordynarne wyzwiska i okrzyki „kulturalnej” publiczności lwowskiej.

Słyszało się bowiem przy każdym prowadzeniu piłki przez graczy Cracovii następujące słowa zachęty, jak: „złam mu nogę, ta bij go w zęby, — ta charatnij go nareszcie” i t. d.

Gdy obrońca Cracovii, Pajak, wykonywał rzut wolny, słyszało się przeciągłe gwizdy i okrzyki: „ty Cluchraj, ta oddej dolary”, „ty nie kop daleko, bo ci nogi połamiemy”.

Kochana lwowska publiczność zapomniała o dawnych graczach lwowskich, którym za mało było lwowskich dolarów i aż do Tryjestu jeździli po nie!

Gdy „bomba” Kisielińskiego już w pierwszych minutach ugrzeszała w sieć Pogoni, zaledwie kilka rak (z pewnością nie lwowskich) złożyło się do oklasków.

Mimo przegranej Cracovii, gracze jej bardzo chwalą sędziego p. Wardęszkiewicza i twierdzą, że tylko dzięki jego energicznemu stanowisku i doskonałemu sędziowaniu, nie doszło do awantur i ekscesów. Jest to już drugi mecz Cracovii, gdzie mimo przegranej chwali ona sędziego.

Obsada niedzielnych spotkań ligowych

Na sędziego meczu ligowego ŁKS — Pogoń, który zostanie rozegrany w nadchodzącą niedzielę na stadionie ŁKS-u został wyznaczony, p. Rutkowski.

Pozostałe mecze ligowe sędziować będą w niedzielę: Cracovia — Wisła „derby” w Krakowie p. Wardęszkiewicz z Łodzi, Warta — Garbarnia w Poznaniu p. Marczewski z Łodzi, Ruch — Legia w Wielkich — Hajdukach p. Rozenfeld i Czarni — 22 pp. we Lwowie p. Rumpler.

Dookoła rozgrywek o wejście do Ligi

W pierwszej serii rozgrywek piłkarskich o wejście do Ligi pozostał jeszcze tylko jeden mecz między Naprzodem a Olszą krakowską.

Mecz ten jest tylko zwykłą formalnością, gdyż tytuł mistrza w tej grupie ma zapewniony zespół śląski.

Pozatem tytuły mistrzów grup zdobyły następujące drużyny: Polonia — (Warszawa), WKS (Wilno), Polonia — (Przemysł).

W myśl regulaminu rozgrywek dalsze spotkania o wejście do Ligi odbywać się mają w dwóch grupach, a zwycięzczy grup zmierzą się w finale, przy czym oprócz mistrza do ligi wejść może również wicemistrz, który rozegra dwa spotkania kwalifikacyjne z przedostatnim klubem ligowym.

PZPN projektuje jednak rozegranie pozostałych spotkań o wejście do Ligi w jednej grupie.

W sprawie tej rozpisali władze piłkarskie referendum do okręgowych związków. Nie przesądzając sprawy dalszego systemu rozgrywek przypuszczają, że najważniejszą rolę w końcowych spotkaniach odegrają drużyny Naprzód (Lipiny) i Polonia (Przemysł).

Sport w Tarnowie

Metal — Gwiazda 8:0.

Mistrz, kl. B.

Zawody miały charakter zabawy w kotka i myszkę. Niemniej drużyna Metalu mimo wysokocyfrowego zwycięstwa nie mogła zaimponować swą grą, wykazując dużo słabych punktów.

Łupem bramkowym podzielili się: Rozanka 3, Wrona, Borna i Armatus. 16 p. p. — Samson 4:2 (mistrz, rezerw). SZCZYPIORNIK.

W rozgrywkach o mistrz., w których zdecydowanie na czoło wysuwa się drużyna wojskowa 16 p. p., rozporządzająca niewyczerpanym rezerwowem doborowych zawodników zamiejscowych, wyniki były następujące:

16 p. p. — Jutrzenka 5:1.

Samson — Tarnovia 4:2.

HAZENA.

Samson — Sokół 8:2.

Tłoczyński bije Hebde

W dniu wczorajszym zakończony został we Lwowie mecz tenisowy o drugie mistrzostwo Polski w tenisie między LLTK a Legią warszawską.

Sensację wzbudziło spotkanie Hebdy z Tłoczyńskim, to też na kortach w Cytałeli zebrało się około 3 tysięcy widzów.

Po b. zaciętej walce wygrał Tłoczyński w trzech setach 6:2, 2:6, 6:4.

Niezwykle emocjonujący był szczególnie trzeci set. Tłoczyński panował jednak bardziej nad nerwami i regularnością gry wyprowadził Hebde z równowagi.

Na zakończenie meczu rozegrano spotkanie w grze podwójnej, w której para Orzechowska — Hebda pokonała parę Neumanówna — Tłoczyński 6:2, 6:2.

Polacy pierwsi w biegu pocieszenia

Po mistrzostwach wioślarskich Europy odbyły się t. zw. biegi pocieszenia. W czwórkach ze sternikiem osada polska zajęła pierwsze miejsce przed Belgią. Polskę reprezentowała osada W. T. W.

Stibbe — poważnie chory.

Znany pięściarz łódzki Erwin Stibbe b. mistrz Polski, który wstąpił ostatnio do warszawskiej Skody — zachorował poważnie na zapalenie płuc. Zachodzi możliwość, że wskutek tej choroby Stibbe będzie musiał wycofać się definitywnie z czynnego życia sportowego.

Robotnicze

mistrzostwa

Polski w lekkiej atletyce

W dniach 2 i 3 września odbędą się w Piotrkowie na stadionie miejskim robotnicze mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce.

Polska zdobywa pierwsze miejsce

W ogólnej punktacji Igrzysk Makkabi w Pradze pierwsze miejsce zajęła Polska przed Czechosłowacją, Palestyną, Austrią i Anglią. Sportowcy żydowscy z Polski zadokumentowali po raz drugi swoją wyższość wśród państw zrzeszonych w Związku Makkabi.

„Mistrzyni świata w tenisie pokonana.

Ubiegłej niedzieli zakończony został międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych.

W finale gier pojedynczych pań pierwsze miejsce zajęła zupełnie nieoczekiwanie Helen Jacobs, bijąc mistrzynię świata Helen Wills Moody 8:6, 3:6, 3:0 (scraetchl).

Sport w Bochni

Reprezentacja Bochni — Bocheński K. S. 0:4 (0:1).

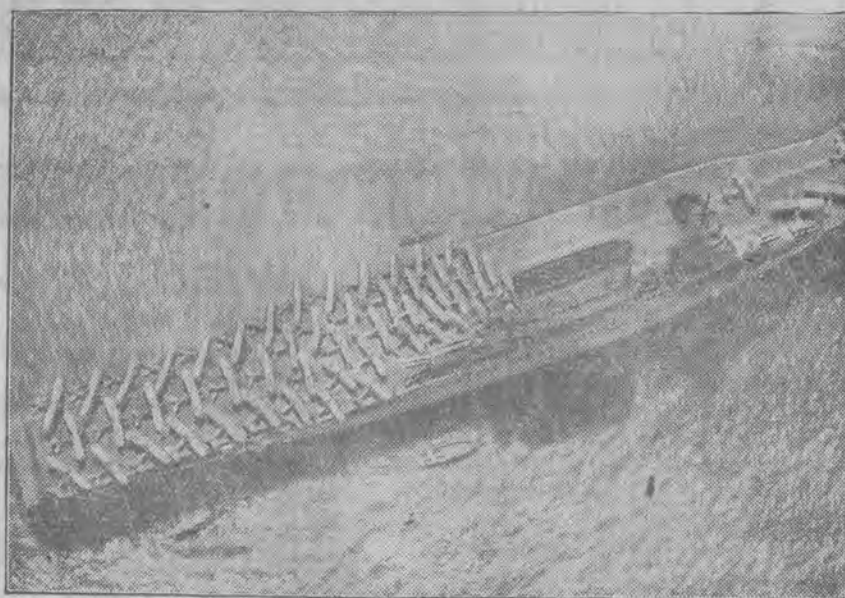
Reprezentacja Bochni, złożona z graczy oPlonji, Unjonu i Makkabi, uległa po mało interesującej grze B. K. S-owi.

W kuźni japońskiej



Japoński prezes ministrów Saito (siedzi naprawo) w otoczeniu ministrów i kowala Hikosaburo Kurihara przygląda się pracy nad świętymi mieczami.

Obrzymia awionetka amerykańska



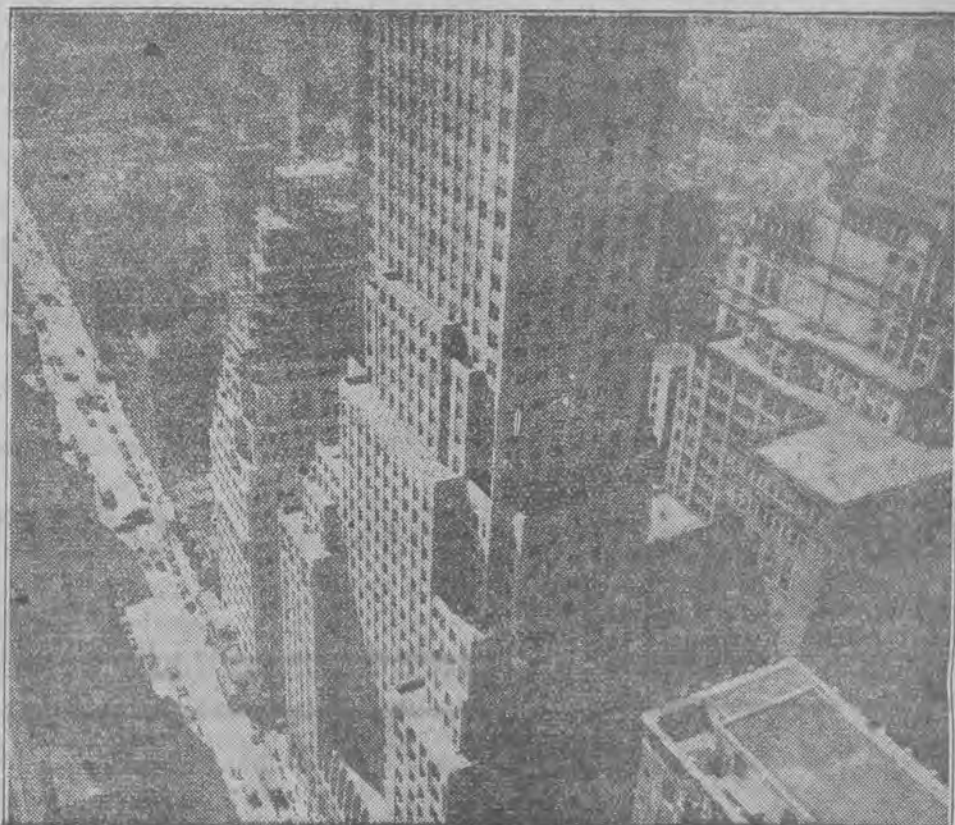
Widziane z lotu ptaka zdjęcie największej awionetki „Lexington” w San Francisco, która może pomieścić 72 samoloty i ma 33.000 ton pojemności.

Najdłuższe wasy



Do Chicago przybył hindus, posładający najdłuższe wasy na świecie.

Drapacze chmur oczekują lepszych czasów



Znaczna ilość pałaców pracy w Nowym Jorku z powodu panującego kryzysu świeci pustkami. Zdjęcie przedstawia blok gigantycznych drapaczy chmur w dzielnicy handlowej metropolii amerykańskiej.



Niezwykły okaz słonecznika, mający 3 metry wysokości. Wielkie liście mają pół metra szerokości, zaś największy kwiat 30 cm. średnicy.

Codzienna nowelka „Expressu”

Mąż i kochanek

Leon Remartier był bardzo zdenerwowany spożywając kolację razem ze swą małżonką. Już kilkakrotnie chciał coś powiedzieć, ale nie mógł się zdecydować.

— To jest śmieszne — myślał — Nikt by chyba nie uwierzył, że ja się tak boję tej kobiety. Przecież na pierwszy rzut oka wydaje się, że ona jest uosobieniem dobroci i słodyczy. Gdy przed sześciu laty braliśmy ślub, byłem przekonany, że, kto jak kto, ale ona, nigdy nie podniesie na mnie głosu. A teraz jest zupełnie inaczej. Takiej despotki chyba niema drugiej na świecie. Ale trudno, wiem, że znów będzie awantura, ale muszę jej przecież powiedzieć...

I odezwał się głośno...

— Tereso, kochanie moje, muszę ci coś powiedzieć.

— Nareszcie mój pan i władca przemówił — odpowiedziała mu ironicznie. — Już od godziny siedzimy przy stole, a on milczy i milczy. Gbur!

— Kochanie, mów trochę ciszej, nie chcę, żeby służąca słyszała. Przecież siedzimy przy stole najwyżej pięć minut. Jestem dziś doprawdy trochę zdenerwowany. Dlatego właśnie, że muszę ci coś powiedzieć...

— A ja nie chcę słuchać!

— Kochana Tereso, muszę ci to powiedzieć. Pamiętasz chyba Filipa, prawda?

— Nie!

— Filipa, mojego szkolnego kolegi, który był drużbą na naszym weselu...

— Nasze wesele! To był przecież najtragiczniejszy dzień w moim życiu!

Dlaczego zgodziłam się zostać twoją żoną?! Dlaczego to uczyniłam? — zawołała Teresa.

— Widzisz, moje dziecko, o tem chyba pomówimy kiedyś indziej. Teraz chciałem ci zakomunikować, że Filip, który od szeregu lat bawił zagranicą, nieoczekiwanie powrócił do kraju i dziś rano przyszedł do mego biura. Zaprosiłem go na niedzielę na kolację, czy nie gniewasz się na mnie, dziecko kochane?

Leon spodziewał się burzy. Tym razem omylił się jednak w swych przewidywaniach.

Teresa nie miała nic przeciwko temu zaproszeniu. Wprawdzie nie omieszkała wyrazić niezadowolenia, że bez jej zgody, zaprosił przyjaciela, ale obeszło się bez gwałtownego wybuchu.

I w najbliższą niedzielę zjawił się Filip.

Teresa, jak zresztą wobec wszystkich obcych ludzi, była wobec niego bardzo uprzejma. Filip był nią olśniony.

Gdy więc parę dni później przyszedł znów do Leona, do biura, powiedział mu:

Twoja żona jest zachwycająca. Mam wrażenie, że jesteś bardzo przesadny. Opowiadałaś mi, że talka słodka Teresa okazała się niebezpieczną ksantypą, a ja tego nie zauważyłem.

— Bo jeszcze jej nie znasz — odparł mu Leon. — Ta kobieta wobec obcych ludzi jest zawsze słodka. Ale jeśli chodzi o mnie, to jest zawsze jednakowa.

— Mam wrażenie, że dużo jest w tem również twojej winy. Mężczyzna powinien umieć trzymać żonę w garści. Wi-

docznie jesteś zbyt miękki i nie umiesz się z nią obchodzić. Dlatego właśnie ciebie tyraniżuje.

— Ależ drogi Filipie, — przerwał mu Leon — już nieraz stosowałem taką metodę. W mieszkaniu naszym rozgrywały się dantejskie sceny. Słodką Teresę chwytaliśmy najcięższe przedmioty i rzucała we mnie. Pewnego razu nawet sąsiedzi zaalarmowali policję.

— W takim razie pozostaje tylko jedno wyjście. Powinniście się rozwieść.

— To jest niemożliwe. Teresa nigdy się nie zgodzi. W gruncie rzeczy kocha mnie przecież i zresztą odczuwa sadyistyczną przyjemność, gdy ma okazję do znęcania się nademną.

— Jakoś mi się w to wszystko nie chce wierzyć. — powiedział Filip. — Zresztą będę teraz u was częstym gościem, więc sam zorientuję się w sytuacji. Jakoś mi się jednak wydaje, że te wszystkie twoje opowiadania o Teresie są mocno przesadzone.

Filip istotnie stał się częstym gościem Lemartierów.

Przychodził na kolację, później zas razem z gospodarzami szedł do teatru, lub kawiarni.

Teresa w dalszym ciągu była wobec niego niesłychanie uprzejma. Leona jednak bynajmniej nie oszczędzała. Przy każdej okazji obdarzała go całą serją najbardziej obraźliwych epitetów, nie zwracając zupełnie uwagi na obecność Filipa.

Filip, widząc, że Leon w takich wypadkach zupełnie nie reaguje, niejednokrotnie chciał wystąpić w jego obronę, ale jakoś szybko rezygnował ze swych zamiarów.

Z biegiem czasu zresztą zaprzyjaźnił się bardzo z Teresą, i nie chciał przeciwko niej występować.

Upłynęło kilka miesięcy.

Filip odpowiedział już Teresę nawet w czasie nieobecności małżonki. Oczywiście Leon o tem nie wiedział. Miał zresztą bezgraniczne zaufanie do przyjaciela, a i Teresa do tej pory nie dawała mu nigdy powodów do zazdrości.

Pewnego wieczoru siedzieli w trójkę przy kolacji. Spieszyli się bardzo gdyż kupili bilety do teatru.

Nagle Filip w bardzo delikatny sposób zaoponował przeciwko jakiemuś projektowi Teresy.

Niewiasta uderzyła pięścią w stół i zawołała:

— Panie, już dosyć dawno zauważyłam, że się pan nie odznacza zbytnią mądrością. Teraz już jednak nie mam żadnych wątpliwości, że pan jest poprostu umysłowo niedorozwiniętym. Jeśli chodzi o rozum, to może pan konkurować tylko z Leonem. Jesteście obaj tacy sami! Idźcie sobie sami do teatru, ja zostaję w domu.

I pobiegła do sypialni, trzaskając drzwiami.

— Nie rozumiem... Nie mogę pojąć, co się jej stało — wybełkotał Filip.

— A ja już wiem wszystko! — krzyknął Leon wzburzony. — Ty jesteś jej kochankiem, tak, teraz już nie mam żadnych wątpliwości. Od kilku tygodni prześladowały mnie pewne podejrzenia. Zresztą dostałem nawet anonim. Nie chciałem jednak wierzyć temu wszystkiemu. Ale teraz, gdy byłem świadkiem tej awantury, nie mam żadnych wątpliwości. Teresa potrafi tak krzyczeć tylko na człowieka, który jest pod jej władzą. Do tej pory ja byłem jej jedyną ofiarą, a teraz ty jesteś drugą! Ale ja mam dość tego wszystkiego! Dość mam was! Wynosicie się razem! Nie chcę was więcej widzieć.

Tłum. D.